Nr. 18. Lwów, dnia 1. maja 1914.

„ROLNIK"

OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Lindego 6.

Ogłoszenia przyjmuje tylko Administracya „Rolnika".

CENA OGŁOSZEŃ: 25 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 9 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 22 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszym inserowaniu stosowny opust. — Ogłoszenie na pierwszej stronicy okładki wielkości pół strony kosztuje K. 30. — Na ostatniej stronie okładki pół strony K. 26. — cała K. 50.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika".

Tomasyna



»Gwiazda«
jest najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym

Tomasynę



»Gwiazda«
stosuje się na wszelkie gleby z najlepszym skutkiem

Nadzwyczajna
bonifikacya majowa
K 18·—
i niższa cena czyni nawóz jeszcze **tańszym**

Tomasyna



»Gwiazda«
podnosi plon zbóż, okopowych, łąk, pastwisk **ilościowo i jakościowo**

178

Przy tomasynie



»Gwiazda«
bezpłatna analiza kontr. w Kraj. stacyach chem. rolniczych.

KARTOFLE
wszelkie gatunki kupi Pan najtaniej u
BRACIA MUSKAT.
WROCŁAW (Breslau 7).
Pośrednicy zechcą się łaskawie zgłaszać. 176

Robotników rolnych
sezonowych do sapania, żeńców, do kopania kartofli, buraków dostarcza. **Agencya Kantora Stanisławów.** **94**
Hotel centralny.

Dobre, zdrowe,
Kartofle jadalne,
wszelkich gatunków, oferuje tanio na sprzedaż 167
L. W. BLUMENTHAL
Hammerstein, (Prusy Zachodnie).



F. Pamm. Kraków
ul. Zielona Nr. 3
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3000 illustr. zegarków tow. jubil. i muzycznych.

ODCHODZĄ. **Lwów — dworzec główny.** PRZYCHODZĄ.

		8^{22}	†2^{05}	2^{15}	7^{00}	12^{35}	Kraków	8^{50}	1^{30}	†2^{00}	$8^{\,5}$	2^{22}		—
	30^{40}	8^{35}	5^{43}	6^{05}	7^{30}	11^{10}	Kraków	5^{45}	7^{25}	10^{05}	5^{40}	9^{50}	—	—
		—	3^{45}	—	—	—	Rzeszów	—	—		1^{10}	—	—	—
	—	6^{10}	10^{35}	†2^{16}	2^{27}	8^{10}	Podwołoczyska	7^{20}	†1^{50}	2^{15}	5^{30}	10^{30}	—	—
	6^{10}	10^{35}	2^{16}	2^{27}	8^{40}	11^{18}	Tarnopol	7^{20}	11^{30}	1^{50}	2^{15}	5^{30}	10^{30}	—
	—	—	6^{10}	10^{35}	2^{50}	8^{40}	Brody	7^{20}	11^{30}	1^{50}	$2^{\,5}$	5^{30}	10^{48}	—
	6^{10}	9^{15}	9^{37}	$2^{\,5}$	11^{00}	2^{50}	Czerniowce	5^{45}	7^{40}	1^{55}	5^{5}	6^{26}	9^{34}	$12^{\,5}$
	—	—	—	—	$6^{\,8}$	—	Kołomyja	—	—	—	—	—	—	—
	—	—	—	3^{05}	—	—	Stanisławów	—	$10^{\,5}$	—	—	—	—	—
		—	—	—	A7^{58}	—	Chodorów	A5^{15}	—	—	—	—	—	—
	—	—	·7^{30}	o10^{12}	1^{45}	6^{50}	Ławoczne	7^{28}	o10^{19}	11^{00}	—	—	—	—
	$6^{\,0}$	7^{30}	o10^{02}	1^{45}	6^{50}	11^{25}	Stryj	7^{28}	11^{40}	4^{25}	6^{15}	o10^{19}	11^{00}	—
	—	6^{00}	—	—	—	—	Pustomyty	—	—	—	—	—	—	—
	—	z dniem otwarcia		7^{20}	1^{45}	11^{25}	Truskawiec-Zdrój	11^{40}	4^{25}	6^{45}	11^{00}	—	—	—
	—	6^{00}	7^{30}	1^{45}	6^{50}	11^{25}	Borysław via Stryj	7^{24}	11^{40}	4^{25}	6^{45}	11^{00}	—	—
	—	—	—	6^{58}	9^{05}	3^{50}	Sianki	9^{55}	2^{10}	8^{30}	—	—	—	—
	—	—	6^{58}	9^{05}	3^{50}	10^{56}	Sambor	7^{50}	9^{55}	2^{10}	8^{30}	—	—	—
	—	6^{58}	9^{15}	b2^{40}	3^{50}	$10^{\,6}$	Lubień	7^{50}	9^{55}	2^{10}	8^{30}	b9^{00}	—	—
	—	—	—	—	6^{58}	3^{50}	Borysław via Sambor	9^{55}	$8^{\,0}$	—	—	—	—	—
	—	—	—	7^{35}	2^{41}	8^{10}	Sokal	7^{10}	$1^{\,5}$	7^{57}	—	—	—	—
	—	—	—	—	7^{35}	2^{41}	Bełzec	1^{25}	7^{57}	—	—	—	—	—
	—	—	7^{35}	2^{21}	8^{00}	x11^{35}	Rawa Ruska	7^{10}	1^{15}	7^{57}	—	—	—	—
	—	6^{02}	7^{35}	2^{21}	8^{00}	x11^{35}	Brzuchowice	6^{55}	7^{10}	1^{20}	7^{57}	—	—	—
a7^{22}	a10^{05}	b12^{30}	c2^{35}	*4^{21}	a6^{31}	c8^{35}	Brzuchowice	a8^{29}	11^{00}	b1^{10}	c3^{42}	a5^{17}	*7^{43}	c9^{30}
	—	—	—	—	8^{40}	5^{45}	Jaworów	8^{12}	4^{20}	—	—	—	—	—
	—	8^{40}	*10^{15}	d1^{26}	*3^{08}	5^{45}	Janów	8^{12}	*1^{11}	4^{20}	*9^{10}	d10^{10}	—	—
	—	—	—	—	7^{55}	5^{20}	Stojanów	10^{11}	6^{30}	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	5^{55}	4^{53}	Podhajce	11^{10}	10^{20}	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	5^{35}	4^{53}	Winniki	11^{10}	10^{21}	§12^{16}	—	—	—	—

ODCHODZĄ. **Lwów — Podzamcze** PRZYCHODZĄ.

		6^{22}	10^{47}	2^{26}	2^{38}	8^{53}	Podwołoczyska	7^{06}	1^{38}	2^{05}	5^{16}	10^{16}	—	
			—	—	—	11^{25}	Tarnopol	11^{16}	—	—	—	—	—	
			6^{22}	10^{47}	3^{02}	8^{53}	Brody	7^{06}	11^{16}	1^{38}	—	5^{16}	10^{34}	
			6^{09}	—	5^{15}	—	Podhajce	10^{19}	10^{01}	—	—	—	—	
			6^{09}	1^{21}	5^{15}	§10^{40}	Winniki	7^{26}	10^{19}	6^{29}	10^{01}	§12^{10}	—	
			—	—	8^{07}	5^{32}	Stojanów	9^{47}	6^{16}	—	—	—	—	

Lwów — Łyczaków.

			—	—	6^{28}	5^{36}	Podhajce	10^{33}	9^{45}	—	—	—		
			6^{28}	1^{40}	5^{36}	§10^{59}	Winniki	7^{10}	10^{33}	6^{13}	9^{45}	§11^{44}		

Nr. 18. Lwów, dnia 1. maja 1914. Rok XLVII. Tom LXXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, UL. LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Wpływ rodzai posiadania na stosunki ekonomiczne i społeczne (dr Jan Skulski). — W sprawie żywienia pastwiskowego i pielęgnowania pastwisk i łąk. (Józef Jan Neuman). — Z nowszej literatury o żywieniu krów mlecznych. [Cz. IV. Ciąg dalszy]. (A. Melnyk). — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarcze. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Przegląd czasopism. Bibliografia — Z targu zbożowego i pieniężnego. (J. P.) — Wiadomości bieżące. — Kronika Towarzystwa — Wieści z prowincyi — Rozmaitości — Poradnik gospodarczy (Pytania i odpowiedzi) — Głosy Czytelników — Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły. — Biuro pośrednictwa pracy. — Sprostowanie — Nadesłane. — Biuletyn. — Wiadomości handlowe. — Fejleton: Dwa bieguny. (Jerzy Turnau).

Dr JULIAN SKULSKI

Wpływ rodzai posiadania na stosunki ekonomiczne i społeczne.

Rolnictwo polskie kształciło się i rozwijało od wieków samorzutnie i wzrosło tylko pracą i trudem rąk i umysłów polskich. Wiedzy i kultury rolniczej nie przyniósł nam żaden obcy naród, Polacy nie szukali dawniej wzorów rolniczych poza miedzą rodzinnego kraju, a rolnictwo nasze rozwijało się tylko rozumem narodowym, przekazywało swe zdobycze z pokolenia na pokolenie i w końcu osiągnęło podobnie, jak rozwój umysłowy w Polsce, swój wiek złoty za Jagiellonów, a dziedziny polskie zwano spichrzem Europy. Liczna literatura polska powstała już z początkiem XVI wieku, a także tłomaczenie dzieła Krescentyna, drukowane w 1542 r., świadczy o tem, że w Polsce istniały wszelkie gałęzi rolniczej produkcyi, i prócz uprawy zbóż i hodowli zwierząt domowych czerpało rolnictwo obfite dochody z winnic, sadownictwa, pszczelnictwa i wielu innych gałęzi gospodarczych, rozwiniętych, jak na owe czasy, bardzo wysoko.

Rozkwit ten rolnictwa uniezależnił Polskę od sąsiadów tak pod względem politycznym, jak też ekonomicznym, dał jej dobrobyt, ogromne bogactwa i potęgę wielką, gdyż Rzeczpospolita wywierała wówczas wielki wpływ na bieg wypadków politycznych w Europie. A przecież wówczas dążeniem sfer rządzących w Polsce było przeciwdziałać wszelkiemi siłami rozdrabnianiu posiadłości ziemskich i tworzono średnie majątki, skupiając w jednem ręku dawne osady czynszowe.

Za czasów Piastów rycerstwo polskie, zajęte wyłącznie wojną i rycerskiemi zajęciami, nie zajmowało się wcale rolnictwem i dlatego posiadłości swe ziemskie rozdrabniali, wydzierżawiając je kmieciom wolnym i niewolnym pod warunkiem składania pewnych danin w naturze i w pieniądzach. System ten przetrwał w niektórych okolicach Polski aż do XVI wieku i większe jednostki gospodarcze, zwane folwarkami, powstawały z początku rzadko i bardzo powoli. Ówczesne czasy wojenne i burzliwe utrudniały rozwój rolnictwa i dopiero gdy dzielne ramię Łokietka i roztropność Kazimierza Wielkiego usunęły zawady zewnętrzne i wewnętrzne, które wzrost rolnictwa tamowały, a statut wiślicki zapewnił opiekę i swobodę pracy ludzkiej, obudził się ruch na polu pracy rolniczej i zaczął się powoli zmieniać dotychczasowy ustrój w posiadaniu ziemi. Miasta podniosły się, a z niemi ożywił handel i przemysł, zorganizował się wywóz produktów rolniczych za granicę, a rolnicy, całe osady i okolice zaczęły podejmować produkcyę takich produktów rolniczych, które zapewniały im w danej okolicy największe korzyści. Zupełnie samorzutnie widzimy w Polsce znakomity podział pracy rolniczej, który bogacił niebywale całe okolice i stwarzał dobrobyt, o jakim obecnie nie marzy nawet nasz włościanin. Na Podgórzu krakowskiem rozwinął się silny przemysł tkacki, zakwitła uprawa lnu i wyrób sławnych płócień polskich, znajdujących wielki zbyt poza granicami Rzeczypospolitej. Mieszkańcy gór hodowali liczne trzody bydła i owiec, wyrabiali znakomite sery, w innych okolicach Polski powstały liczne i bogate osady bartnicze, rybackie, łowieckie, zbożowe, zamożne miasta rzemieślnicze, gdzie szewcy, krawcy, rusznikarze i inni zawodowcy prowadzili rozległy handel swymi wyrobami, który dzierżyli niepodzielnie w swych rękach tylko Polacy. Pośrednicy, jak obecnie się dzieje, nie bogacili się wówczas wcale trudem i znojem polskiego mieszczanina i włościanina. A dzisiaj panuje przekonanie, że polski handel i przemysł nie ma racyi bytu i odmawia się naszemu ludowi wszelkich zdolności w tym kierunku.

Złoty wiek rolnictwa w Polsce schodzi się ze złotym wiekiem rozwoju umysłowego naszego narodu i przygotował dlań podstawę rozwoju, stwarzając dobrobyt i potęgę Rzeczypospolitej. W owym czasie znika dawny ustrój czynszowy, rozdrabniający niebywale ziemię orną i uprawa roli przechodzi w ręce ludzi oświeceńszych, którzy, tworząc średnie jednostki gospodarcze potrafili lepiej wyzyskać glebę i dary przyrody. I wtedy Polska staje się spichrzem Europy, zaczyna produkować

na wywóz i liczne statki wiozą produkta rolnicze do Gdańska i w ogóle na zachód Europy, bogacąc ziemiaństwo i włościaństwo polskie i stwarzając podstawy bytu dla powstającego wówczas mieszczaństwa.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym, a dobrobyt naszego narodu budować możemy tylko na rolnictwie. Jak długo u nas kwitło i rozwijało się rolnictwo, istniała liczna i zamożna średnia własność folwarczna, zadowolone włościaństwo, a rolnictwo nie było zależne od obcego pośrednictwa i handlu, — tak długo Polska była potężna i bogata, a podstawami jej nic nie mogło zachwiać. To samo widzimy w rzymskiej historyi. Jak długo Rzymianie szanowali rolnictwo i umiejętnie się niem zajmowali, tak długo potężny Rzym rozkazywał światu i cieszył się wielkim dobrobytem. Kato i Colummella uczą w swych dziełach, jak rozdzielać role pod uprawę i jaki stosunek w podziale zachować należy. Wówczas już rozumiano w Rzymie, że podział ziemi jest podstawą potęgi i dobrobytu państwa i narodu i dlatego nawoływano i ostrzegano przed niebacznym jej rozdrabnianiem, jak też przed tworzeniem zbytnich latyfundiów. Gdy od tych zasad odstąpiono, to upadł: nie tylko dobrobyt, ale także poziom moralny narodu i żyżna Kampania, niegdyś siedlisko pięknych włości i osad, stała się biedną krainą, okolicą malaryczną, nie mogącą wyżywić szczupłej ilości swych mieszkańców.

A w Polsce widzimy to samo. Majątki ziemskie w XIII. i XIV. wieku stanowią prawdziwie mozaikową rozmaitość. Na jednej dziedzinie rycerskiej mieszczą się różnych rodzajów i rozmiarów jednostki gospodarcze i różnego rodzaju ludność rolnicza: cząstki dziedziczne, osady rycerskie, kmiece, łany wolne, jednostki przeważnie półłanowe, składające daniny w różnej postaci zwierzchnikowi, który jedynie nominalnie łączył je w jedną całość, gdyż faktycznie w ustroju tym panowała wielka rozbieżność, a siedziba właściciela nie była wcale głową i sercem produkcyi. Swoboda ruchu, kolonizacya, łatwość wygodnego utrzymania się na roli pomnaża więcej ludność, jak bogactwo krajowe, gdyż rolnik produkował jedynie w celu zaspokojenia własnych potrzeb, a nie myślał wcale o produkcyi szerszej na wywóz.

Już w XV. wieku drobne rolnictwo ustępuje większemu i system folwarczny bierze przewagę. Powstają liczne średnie jednostki gospodarcze, rośnie uprawa zbóż i hodowla zwierząt domowych, a folwark staje się sercem i głową produkcyi rolniczej, ludność zaś włościańska wiąże się ściśle, ale nie niewolniczo z tą produkcyą. Kierunek produkcyi rolniczej obejmują ludzie przedsiębiorczy i światlejsi, którym wrodzone zdolności pomagają do stworzenia takiej organizacyi rolniczej, że nastał wiek złoty, nie tylko dla lituratury i nauki polskiej, ale także dla rolnictwa polskiego.

Z czasem jednak, podobnie jak w Rzymie, znika średnia własność ziemiańska, powstają latyfundia, które, uzależniając rolnictwo średnie i włościaństwo, rujnują prace XV. i XVI. wieku, dobrobyt i byt polityczny narodu. To było jedną z głównych przyczyn upadku politycznego i ekonomicznego Polski, gdyż wraz z silną średnią własnością, (gdy szlachta poszła w służbę magnatów), upadło moralnie i ekonomicznie mieszczaństwo i włościaństwo w Polsce, zjawił się obcy handel i przemysł, który pogłębił tylko ten upadek ku wielkiej swojej korzyści.

Obecny stan rzeczy znany jest ogólnie w kraju i opisywać go i przedstawiać nie potrzeba wcale. To tylko zaznaczyć należy, że z historyi własnego kraju nie umiemy wyciągnąć właściwych wniosków. Rolnictwo nasze nie czerpało wcale wiedzy i zasad rolniczych z zagranicy, nie szukało nigdy wpływów i wzorów obcych, by je niewolniczo stosować w kraju, gdyż mimowoli czuło, że praca rolnicza musi być w każdej ziemi samoistna, odpowiednia w każdym szczególe warunkom

Dwa bieguny.

Zamieszczając artykuł p. Turnaua, który jest odpowiedzią na artykuł p. Schramma, otwieramy łamy „Rolnika“ dla dalszej dyskusyi w tej sprawie. *Red.*

Przedświąteczny *Rolnik* przyniósł nam dwa bardzo ciekawe artykuły, obydwa napisane z temperamentem, pełne głębokich myśli. Przedstawiają jednak dwa kierunki odrębne, dwa bieguny.

P. Wiktor Schramm roztrząsa sprawę przemiany naszego ustroju agrarnego i dochodzi do wniosku, że rozdrobnienie średnich gospodarstw jest nieuniknione, że „fala ludu“ podzieli je między siebie, „wessie je, zniszczy ich wartość ekonomiczną i zużyje na materyał wytwórczy nowych wartości“.

Mniej pesymistycznie usposobiony jest znany Czytelnikom *Rolnika* p. W. K., który niewiadomo dlaczego walczy z zakrytą przyłbicą. Tak głęboko odczutych poglądów nie powinno się wypowiadać bezimiennie.

Niech mi wolno będzie do obydwóch tych artykułów i swoje uwagi dorzucić.

* * *

Rozdrabnianie, rozrywanie ziemi i parcelacya! — Słusznie pisze p. Schramm, że w tak niesłychanie ważnej i zasadniczej sprawie poglądy społeczne nie były i nie są ustalone. Bo czyż można nazwać „ustalonymi“, jeżeli się uważa coś za żywiołowy pęd, niedający się ani odwrócić, ani okiełznąć, coś, z czem bez względu na ocenę wartości i pożytku pogodzić się trzeba i z czem właściwie i Szan. Autor, mimo wstępnej krytyki tej bez poglądowości, się godzi.

Ale bądźmy sprawiedliwymi. Autor tłumaczy swoje pogodzenie następującą tezą: „..... proces nieunikniony rozdrobnienia ogromnej części gospodarstw folwarczych w części już przeprowadzony, pójdzie drogą spokojnej ewolucyi, będzie podkładem tworzenia się odmiennych stosunków gospodarczych, nie m o ż e m y m ó w i ć l e p s z y c h, n i g o r s z y c h, l e c z o d m i e n n y c h“.

Ostatnie wyrazy powyższego zdania podkreślam, gdyż stanowią one jądro sprawy. Możnaby być spokojnym, gdyby istotnie ten proces, dzielący warsztaty produkcyi rolnej, miał jedynie z m i e n i ć stosunki gospodarcze, gdyby nie wpływał pod względem ekonomicznym na zmniejszenie produkcyi, zwiększenie drożyzny, ogłodzenie miast, słowem na ubożenie kraju; gdyby pod względem społecznym nie stwarzał groźnych i niebezpiecznych zastępów proletaryatu rolnego, wiecznie głodnego, wiecznie niezadowolonego, wiecznie potrzebującego „akcyi zapomogowej“, niezdolnego wyżywić się z karłowatego gospodarstwa, lecz zmuszonego światami wędrować za zarobkiem i tułać się za chlebem, nieprzystępnego dla kultury i intenzywnej produkcyi rolnej; gdyby pod względem politycznym i narodowym nie pomnażał i nie stwarzał podkładu dla przewrotnej agitacyi, dla wyzysku politycznego, dla wodzenia za nos przez lada karyerowicza, dla mącenia i wichrzenia ze szkodą postępu społecznego i z ciągłem osłabianiem pod względem narodowym (bo jeżeli dawniej szkodliwą była kastowość u góry, to dziś stoimy wobec teroryzmu kastowości u dołu);

przyrodniczym i ekonomicznym kraju. A tymczasem w kraju naszym nie można było dotychczas zauważyć podobnej samoistnej pracy rolniczej, gdyż zaczęto wzorować się niewolniczo na Niemcach, rujnując rolników. A co dziwne: pod wpływem obcym, bez przykładu zagranicą, zaczęto niszczyć średnią własność w Galicyi i pozwolono na to, by obcy kapitał, obce banki, Towarzystwa i ludzie parcelowali ziemię polską między obcych, rzekomo w celu stworzenia silnej własności włościańskiej, a w rzeczywistości po to, aby ekonomicznie osłabionego wysokiemi cenami ziemi i procentami włościanina wywłaszczyć i w końcu znowu stworzyć średnią własność, ale obcą.

Obce hasła przyjmuje się u nas często bezkrytycznie, ale żadne nie przyniosło tak wielkiej szkody naszemu społeczeństwu, jak właśnie hasło parcelacyi. Podały tu sobie ręce najwięcej wrogie żywioły, by wyrwać nam ostatnią placówkę narodową i z własnej wyrugować ziemi.

Bo przecież formy władania ziemią wywierają ogromny wpływ na jakość, ilość i charakter rolniczej produkcyi. Nauka wypowiada różne bardzo zapatrywania w kwestyi wyższości w tym względzie wielkiej lub drobnej własności, w każdym wypadku jednak, historya i doświadczenie uczy, że zanik większych, względnie folwarcznych jednostek gospodarczych sprowadza ruinę ekonomiczną, nie tylko rolnictwu, ale także społeczeństwu.

To pewne, że większa własność posiada pewne rodzaje produkcyi rolniczej typowe i możliwe jedynie na większych obszarach, potrafi prędzej i lepiej zaopatrzyć rynki w niezbędne produkta, jak też może łatwiej zwiększyć nakład i pomnożyć swą wiedzę i zdolność w dziedzinie techniki i organizacyi rolniczej. To też w Polsce istniała za Piastów tak długo tylko drobna, czynszowa własność, dopóki produkowano jedynie dla własnego użytku, bo wywóz produktów rolniczych był niemożliwy. Z chwilą zmiany stosunków komunikacyjnych powstała silna ekonomicznie i prawnie średnia własność folwarczna, produkująca na wywóz. Przyniosło to dobrobyt i siłę, nie tylko szlachcie, ale także całemu społeczeństwu, co znikło, gdy osłabiona średnia własność na korzyść magnatów i drobnej własności przestała dzierżyć w swych rękach produkcyę i handel rolniczy.

Zbyt drobne gospodarstwa chłopskie produkować muszą przeważnie na własny użytek i ludność nierolnicza, mieszczańska żywi się wtedy produktami większej własności folwarcznej. Szczególnie racyonalna produkcya zbóż handlowych i okopowych, wymagająca prócz lepszej techniki rolniczej, racyonalnej organizacyi, odpowiedniego następstwa roślin, dłuższej rotacyi, możliwa jest do osiągnięcia jedynie na pewnem minimum obszaru i przy dostatecznem wykształceniu rolnika. To też patrzymy na to, że mimo opieki i wydatnej pomocy kraju i społeczeństwa, drobna własność co raz bardziej drobnieje i znika, a produkcya jej maleje ilościowo.

Przemysł rolniczy nie może także rozwinąć się przy braku średniej własności, gdyż tworzenie kooperatyw w tym celu napotyka przy zbytniem rozdrobnieniu własności na bardzo wielkie trudności, które hamują rozwój zakładów rolniczo-przemysłowych i sprowadzają w końcu ich upadek. Dlatego też trudno pogodzić w kraju naszym te dwie sprzeczności, gdy obok dążenia do uprzemysłowienia kraju niszczymy równocześnie podstawy przemysłu.

Drobna własność, o ile nie wystarcza na utrzymanie rodziny i nie zatrudnia wszystkich jej członków, istnieć może tylko wówczas, gdy znajdzie pracę i zajęcie na zewnątrz. Dla pewnych kategoryi stanu włościańskiego średnia własność i przemysł domowy jest tak samo podstawą bytu, jak mała posiadłość, w braku czego musi emigrować i nieść skarb swój najdroższy, bo pracę, obcej, średniej własności.

---

gdyby nie te wszystkie objawy, na które patrzymy i które jasno dostrzega każdy, kto siedzi na wsi z otwartemi oczami, kto bez zamiłowania i bez spodziewania się stąd jakichkolwiek sukcesów — jedynie z poczucia obowiązku — nad chłopem pracuje, z chłopem gada, chłopskie biedy, wady i zalety podpatruje, z chłopem w Kółku rolniczem i Kasie Raiffeisena się męczy, z chłopem wspólnie przed Panem Bogiem się korzy; widzi każdy, kto nie patrzy na chłopa przez teoretyczne, mętne okulary ekonomicznych „prawd". wystudyowanych na wzorach francuskich, duńskich, niemieckich — ale nie słowiańskich — które były, są i będą rdzennie inne, niż tamte. Bo rdzennie odmienną jest natura chłopa tamtego, rdzennie inny temperament, rdzenie inne popędy. Wybornie, wprost znakomicie charakteryzuje p. Wiktor Schramm w swoim artykule gospodarkę chłopa naszego: „chłop gospodaruje nie dla dochodu, lecz dla życia", „uprawia rolę i chowa bydło wyłącznie na własną potrzebę", „uprawia tylko to, co jemu jest potrzebne i uprawia tylko tyle, ile jemu jest potrzebne", „posiadający więcej roli nie uprawia niejednokrotnie całej, bo mu nie potrzeba", mocny „filozofią życia dla życia".... Wszystkie te doskonale podpatrzone i żywcem „z natury odmalowane" objawy w zupełności potwierdzić trzeba. Odnoszą się one tylko do chłopa polskiego i ruskiego, a przedewszystkiem galicyjskiego. Innym jest nawet w Galicyi kolonista niemiecki*), czeski, inaczej gospodaruje (niestety) żyd. U nich niema tego przejadania własnych produktów, tego „Maciek zrobił — Maciek zjadł", tego łatwego puszczania grosza na wesela, chrzciny, poczęstunki wzajemne, tej apatyi, tego zaciekłego konserwatyzmu w sposobie gospodarowania i w codziennych potrzebach kulturalnych; u nich jest oszczędzanie, czasem skąpstwo w wydatkach niepożytecznych, u nich zamiłowanie i dążność do zwiększenia i produkcyi i dochodu, przy równoczesnem podnoszeniu kultury ducha, której towarzyszą kulturalne ulepszenia w mieszkaniu, hygienie, oświacie. U nas w tym względzie od lat dwudziestupięciu, trzydziestu, istotnie szczerze pracuje się w Kółkach rolniczych, Towarzystwach rolniczych i oświatowych — niemożna powiedzieć, że bezskutecznie, ale z jakimże małym wynikiem w stosunku do wysiłku i kosztu! Tak więc błądzą Panowie ekonomiści, którzy *ex cathedra* powiadają: „podstawą rolniczej produkcyi w całej Europie (ale nie w Galicyi; przyp. autora) są średnie i większe gospodarstwa włościańskie" albo „Produkcya rolnicza w kraju jest tem większa, im więcej stosunkowo ziemi znajduje się w ręku średnich i większych gospodarstw włościańskich".[2]) To wszystko prawda w Czechach, na Morawach, nad Renem, w Danii — ale nie w Galicyi, ani w Królestwie, ani nawet w Księstwie Poznańskiem. Wystarczy okiem znawcy rzucić na gospodarstwa włościańskie w Księstwie Poznańskiem, zachwaszczone nie wiele mniej, jak u nas, z średnią zasobnością gleby, z zabiedzonem wązkiem, krzywonogiem

*) Leży to poniekąd we krwi. Są wsie niektóre, dziś spolszczone, niegdyś kolonie szwedzkie lub niemieckie, gdzie Szylary, Ryznary, Brożbary. Reżzery odznaczają się szczególną przedsiębiorczością i gospodarnością. (Przyp. aut.).

[2]) Cytuję tu poglądy prof. St. Grabskiego z Nr. 112 Słowa Polskiego. (Przyp. aut.).

Daty statystyczne wszystkich dzielnic Polski dowodzą, że wydajność większej własności jest zawsze większa, aniżeli małej, i jak prof dr Surzycki podaje w szczegółowem zestawieniu dat statystycznych dla wszystkich zaborów, wynosi średnio, gdy plon włościańskich gospodarstw oznaczymy przez 100:

plon pszenicy:	własność mała	100	—	wielka	—	163
» żyta:	» »	100	—	»	—	136
» owsa:	» »	100	—	»	—	131
» ziemniaków	» »	100	—	»	—	121

Średnie te cyfry dowodzą, że obecnie u nas dzięki nadmiernemu rozdrobnieniu własności włościańskiej, uniemożliwiającemu racyonalne gospodarstwo oraz wskutek braku oświaty u chłopa, tylko większa własność zapewnia trwałe podniesienie wydajności roli i dobrobytu ludności rolniczej, co jednak nie zaprzecza wcale ważności drobnej własności. Istnieją bowiem takie gałęzie produkcyi rolniczej, które ze względu na swój charakter i sposób prowadzenia, nadają się tylko dla małej własności, a szczególnie takie, które przy stosunkowo małym nakładzie kapitału wymagają wiele pracy, dozoru i staranności w wykonaniu jak np. hodowla, zwłaszcza drobnego inwentarza. Z powodu tego należy zachować należyty stosunek małej do średniej własności, by się nawzajem wspierały w produkcyi dla społeczeństwa i mogły pracować we wszystkich gałęziach produkcyi rolniczej. Gdy wskutek parcelacyi na miejsce średniej własności powstają drobne, niezdolne do życia samodzielnego gospodarstwa karłowe, lub gospodarstwa chłopskie, pracujące na rozrzuconych kawałkach ziemi — wytwarza to nienaturalne stosunki form władania ziemią, które muszą sprowadzić zamieszanie, drożyznę i upadek dobrobytu wśród włościan, a w skutkach wychodźtwo.

Rolnictwo jest koniecznością i warunkiem życia dla narodów, wzrastających liczbą, posiadających własne, stałe siedziby, a niechcących żyć życiem pasożytów. Jednak między rolnictwem, produkującem dla opędzenia własnych potrzeb, a rolnictwem, mającem stanowić podstawę dobrobytu i bogactwa narodu jest wielka różnica, wobec czego należy się dobrze zastanowić nad polityką w tym względzie, by w końcu nie żyć z dnia na dzień i nie osłabiać podstawa bytu narodu.

JÓZEF JAN NEUMAN

W sprawie żywienia pastwiskowego i pielęgnowania pastwisk i łąk.

Rzecz znana, — nieraz już na zebraniach rolniczych przedyskutowana, na łamach pism fachowych omawiana, u nas i w krajach zachodnich; — a jednak mimo to była tematem obrad posiedzenia Rady kultury krajowej w Austryi dolnej dnia 26. października z. r. z referatem znanego łąkarza dr. Falkego.

Pisma niemieckie fachowe pospieszyły z ogłoszeniem tego referatu, więc też i ja sądzę, że mi rolnicy tutejsi nie wezmą za złe, jeśli sprawozdania te na łamach *Rolnika* streszczę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że trawa jest najtańszą karmą, że pod względem wartości odżywczej żaden ze środków pokarmowych nie dorównywa trawie, jest bowiem ona jednym z najzażywniejszych środków pokarmowych objętościowych; pod względem chemicznym znajdują się w niej wszystkie składniki odżywcze w formie łatwo strawnej i w nader korzystnym stosunku karmowym.

Stosunek ten w trawie jest ścisły i waha się od 1:3 do 6, to znaczy, że w trawie przypada 1 kg związków azotowych na 3—6 kg bezazotowych, przyczem 1 kg trawy w kwiecie zawiera około 15 gr białka, a koniczyna czerwony nawet 34 gr.

Prócz tego trawa zawiera w znacznej ilości i związki mineralne, posiada więc znamiona „pokarmu zupełnego“.

Pod względem biologicznym jest trawa dalej karmą najnaturalniejszą, do pobierania której organizm zwierząt

---

bydlęciem, i porównać je ze wspaniałą, olśniewającą kulturą polskich poznańskich gospodarstw i większych polskich poznańskich latyfundiów, gdzie rozmiar obszaru nie przeszkadza niemal ogrodowej kulturze, — by przyznać, że i chłop poznański, choć bezsprzecznie kulturalnie daleko wyżej stojący od galicyjskiego, jednak jest... chłopem polskim — takimsamym, jak go p. Schramm w *Rolniku* odfotografował.

I dlatego próżno się łudzić, że nawet gdyby nam się udało, czy to w drodze jakiejś ustawy, czy przez odpowiednie skierowanie parcelacyi, przeszkadzać coraz to większemu dzieleniu ziemi i mnożeniu ogródkowych gospodarstewek, samych w sobie nie nadających się z natury rzeczy na postępową produkcyę rolną, choćby tylko dlatego, że ich właściciele, niemogąc z nich się utrzymać, muszą wędrować za chlebem, gospodarstwo zaniedbując, — a tworzyć gospodarstwa chłopskie 20—30 morgowe (*Grossbauerwirtschaft*), próżno się łudzić, że produkcya i zamożność kraju by się zwiększyła — wyjąwszy, że znajdzie się taki czarodziej, który znajdzie klucz do rozbudzenia żyłki spekulacyjno-produkcyjnej u naszego chłopa, który go przekształci z prostego chleboroba i zjadacza swej produkcyi w łakomca na dochód i przyrost, który go nakłoni, by nadwyżki pieniężne, pochodzące czy to z pomyślnych lat, czy z Ameryki, puszczał w obieg tegoż gospodarstwa, ulepszając je i stwarzając w nich obfitsze źródła dochodu, zamiast zawsze w czterech stronach świata dokupować odległe nieraz pola, źle i mało na nich produkować, przepłacając je niepomiernie i z dziedzicznym grzechem przepłacenia ponad wartość, przekazywać go spadkobiercom: który go wreszcie przekona, że nie trzeba dzielić gospodarstwa na tyle części, ile synów i zięciów, że lepiej, aby jeden był „gospodarzem“, a pięciu wędrowało po świecie, niż żeby tę tułaczkę pełniło sześciu, a żaden nie był gospodarzem, lecz partaczem-tułaczem na $^{1}/_{6}$ części gospodarstwa ojcowskiego.

Każda reguła ma wyjątki, — co jej jednak nie niweczy. Jest bezsprzecznie dużo dobrych gospodarstw chłopskich, są całe okolice, gdzie chłopi nieźle gospodarują — ale za podstawę do dyskusyi trzeba brać ogromną większość, ogólny poziom — a jest on takim, że powoduje zmniejszanie produkcyi w prostym stosunku do dzielenia gospodarstw. Lwów, Kraków, Przemyśl, otoczone gospodarstwami chłopskiemi, muszą mleko sprowadzać z całej Galicyi (a Kraków nawet z Królestwa) masło z Danii, owoce z Węgier, drób ze Styryi i Czech. A wyobraźmy sobie tę przemianę, na którą godzi się wielu, zwłaszcza mieszkańców miast, idealizujących wieś i chłopa, wyobraźmy sobie te „odmienne stosunki gospodarcze“, czyli przemianę całego kraju na gospodarstwa chłopskie, w których, jak słusznie p. Schramm stwierdza, c h ł o p p r o d u k u j e i h o d u j e t y l k o n a w ł a s n ą p o t r z e b ę. Wówczas miasta i miasteczka skazane będą na import (już nie częściowy, jak dziś, lecz wyłączny) wszelkich produktów z zagranicy (mniejsza o to, byle chłopu było dobrze — ale) z d a l e k a stąd drożyzna szalona, niemożliwe wprost stosunki. Chłopi dalej będą na ziemniakach wychowywać rachityczne dzieci — publiczność miejska zmuszona przyciągać pasa, będzie je głodzić i głodzić siebie. Prognoza dla przyszłości narodu smutna.

trawożernych w ciągu tylu a tylu wieków w zupełności się dostosował.

Następnie i amidy, znajdujące się w trawie działają dodatnio na proces wydzielania, zwłaszcza gruczołu mlecznego.

Wreszcie pewne związki aromatyczne w trawie pobudzają apetyt zwierząt i działają do tego łagodnie przeczyszczająco.

Te znamiona pokarmu zupełnego mają jednak tylko trawy słodkie jak: rajgras, tymotka, owsik, kostrzewa, wiklina i t. p. i koniczowate; tej wysokiej wartości odżywczej i korzystnego działania nie posiadają zaś trawy kwaśne.

Każdy gospodarz powinien to uwzględnić przy produkcyi paszy tak na łąkach, jak i na pastwiskach.

Przy tem stwierdził dr. Weinzierl, że studya nad tem, jaka mieszanina traw w poszczególnych wypadkach jest najbardziej odpowiednia, tak ze względu na rodzaj gleby, jak i wartość użytkową co do ilości i jakości, nie są jeszcze ukończone, w każdym jednak razie odradzał zakupna gotowych mieszanek traw, zalecając, by nasiona traw mieszać u siebie osobno dla każdego poszczególnego wypadku.

Dr. Falke, wskazując na wielkie znaczenie i korzyści żywienia pastwiskowego, zaznaczył na wstępie, że rentowność tej metody żywienia zależy od odpowiedniego przygotowania zwierząt w pierwszej linii przez stosowny wychów. Do tego zaś służą przedewszystkiem intenzywne żywienie cieląt w pierwszym okresie rozwoju, t. j. przez pierwsze 6 miesięcy; w czasie tym powinno cielę dostać 600 l pełnego mleka, albo 300 l pełnego i 800-1000 l odtłuszczonego; dalej przeniesienie ocielenia na zimę i możliwie jak najdalej idące zahartowanie młodzieży w tym czasie, również i starsze zwierzęta powinny być i w zimowych miesiącach trzymane na okólnikach, a przytem w tym okresie skąpo żywione.

Celem całkowitego wyzyskania pastwiska, praktycznem jest na 2 sztuki dorosłego bydła trzymać 1 owcę.

Ważną jest kwestya odpowiedniego nawożenia.

Wielu sądzi, że należyte zasilanie gleby nawozami przed samem założeniem łąki, względnie pastwiska, już wystarczyć powinno na kilka lat; wedle innych co 3 lata należałoby pastwiska nawozić; wedle doświadczeń Wagnera natomiast można tylko przez rok rocznie powtarzające się nawożenie tomasyną i kainitem zapewnić sobie trwałą, wielką produkcyę traw, przyczem Falke zaleca dodatku siarczanu amonowego w jesieni i saletry chil. na wiosnę, nie później jednak, jak w marcu

Co roku powtarzające się stosowanie nawozów jest tem więcej wskazane, ile że większe dawki n. p. kainitu na raz, narażają nas na straty przez wyługowanie, zwłaszcza na ziemiach lekkich, a z drugiej strony zbyt silna koncentracya soli w glebie ujemnie nawet działa na rozwój roślin.

Odpowiednie nawożenie pastwisk nie tylko wpływa dodatnio na ilość paszy, ale podnosi także jej wartość karmną, co najwyraźniej objawia się w przyroście żywej wagi zwierząt pasących się.

Bardzo pouczające jest doświadczenie, zrobione w tym kierunku na pastwisku dla młodzieży w Mor.-Trzybowie. Grunt na ten cel wybrany jest w glebie płytkiej z podglebiem nieprzypuszczalnem, o bardzo słabej sile nawozowej. Pastwisko założono w r. 1906—1908, dano wtedy na 1 ha 20 q wapna, po 5 q tomasyny i kainitu i 75 kg saletry chil.

Porost traw był nieszczególny; dopiero gdy od roku 1911 zaczęto zasilać regularnie co roku pastwisko, przeznaczając na 1 ha po 5 q tomasyny i kainitu i 125 kg. saletry chil., zmiana na korzyść produkcyi paszy była bijąca w oczy; już sam kolor traw, jak również i w większej ilości występujące rośliny koniczowate wskazywały na to, ale tembardziej jeszcze przyrost żywej wagi u zwierząt w okresie 3 miesięcy.

Wypędzono w maju na pastwisko 43 byczków z łączną żywą wagą 11.890 kg czyli z wagą 276·5 kg na sztukę, 3. czerwca ważyły te byczki razem 12.190 kg czyli że przybyło w 28 dniach na sztuce 6·9 kg względnie 0·24 kg na dobę.

4. lipca wynosiła łączna waga 13.353 kg, t. j. na sztukę w 31 dniach 27 kg, a 0·87 kg na dobę.

2. sierpnia, t. j. w 29 dniach przybyło na sztukę 26·5 kg, a na dobę 0·90 kg.

A więc łącznie w 88 dniach przybyło na sztuce 60·4 kg, przeciętnie na dobę 0·68 kg.

Nie chcę, by mnie posądzono, iż wierzę w możliwość nastania takich stosunków, chociaż wierzę, że w tym kierunku w miarę ćwiartowania ziemi tak kształtować się będą. Chciałem bowiem tylko doprowadzić *ad absurdum* poglądy, które twierdzą, że taka zmiana form władania ziemią nie stworzy stosunków: „ani gorszych, ani lepszych, tylko odmiennych".

Jako argument na obronę tego *laisser faire, laisser aller* w sprawie dzielenia gospodarstw, podaje się, że gospodarstwo chłopskie z danej przestrzeni żywi więcej ludzi. Przedewszystkiem nie jest to żaden argument. Podzielmy cały kraj na 1 morgowe parcele i niech na każdej żyje jedna rodzina włościańska, zarabiając w Prusach lub w Ameryce; czy to się nazywa, że oni żyją z ziemi? Stróż kamieniczny, mieszkający w wilgotnych suterynach nie posiada ani morga pola, a żywi ośmioro dzieci. Czy dobro społeczne zyskuje na tem, że na mniejszej przestrzeni żywi się nędznie, chorobliwie więcej ludzi, w których natura sama robi selekcyę, wydzierając często i niszcząc może właśnie duchowo najlepiej uposażone latorośle, dlatego, że nie miały odporności dla tych ścieśnionych warunków wegetacyi? Czy siła i odporność narodu mierzy się tylko i głównie liczbą — czy też także i przedewszystkiem jakością ludności? — Czy ze stanowiska ekonomicznego nie jest korzystniej, by kraj rolniczy produkował tyle żywności, tyle chleba, tyle mięsa, by nie tylko wyżywić mieszkańców, lecz nawet produkta wywozić,*) — zamiast by produkcya się zmniejszała (przyznaje to p. prof. Grabski) kosztem większego dochodu (jak twierdzi prof. Grabski) chłopa i wyżywienia większej liczby chłopów na podzielonych zagonach?

Ale gdyby nawet. — Tak jednak nie jest. — Zachodzi tu poprostu pomyłka matematyczna. Wychodzi się z założenia, że na obszarze dworskim żyje i wychowuje się tylko sam szlachcic z żoną i pięciorgiem dzieci. Zapomina się o guwernerze, bonie, nauczycielce, ekonomie, pisarzu, włodarzu, stróżu, lokaju, kucharzu, stangrecie, karbowniku, fornalach, dziewkach; zapomina o kowalu, stelmachu; o fabrykach maszyn, których chłop nie potrzebuje, a które folwarki wspierają; o kwestarzach, zakonnicach dojezdnych i stale w ochronce utrzymywanych, o gracyalistach, rezydentach i rezydentkach; zapomina wreszcie o dalszych i bliższych, w mieście mieszkających krewnych i powinowatych, wspieranych już to naturaliami, już też gotówką. To wszystko trzeba pomnożyć co najmniej potrójnie, bo przeważna część powyższego personalu ma żony i dzieci, na które płaca, ordynarye, mleko, opał, światło, mieszkanie się rozdzielają. Zapomina się wreszcie o tem, że gospodarstwo folwarczne potrzebuje i zatrudnia — a więc płaci i utrzymuje stosunkowo dużo więcej robotników i stosunkowo dużo więcej sług, niż gospodarstwo chłopa, najpierw dlatego, że on sam znaczną część pracy wykonywa, a powtóre z powodu o wiele gorszego dozoru i gorszego wyzyskania sił ręcznego robotnika we folwarku, niż u chłopa. Jeżeli to wszystko weźmiemy w rachubę, sądzę, że „ilość ludzi, żywiących się z tej samej przestrzeni" nie będzie dużo większa u chłopa, niż na folwarku.

*) Jeżeli weźmiemy pod uwagę inne kraje o również gęstem lub gęściejszem zaludnieniu, posiadające kwitnącą produkcyę rolną, dojdziemy do przekonania, że Galicya powinna eksportować. (Przyp. aut.)

Przy utrzymaniu na pastwisku 80 sztuk jałówek w tym czasie i tych samych warunkach zyskała każda jałówka 70·6 kg, względnie na dobę 0·80 kg.

Nawożenie całe było niewątpliwie silne, a przecież ścisły rachunek wykazuje, że wyprodukowanie 100 kg żywej wagi kosztowało w danym przykładzie tylko 52 K 60 h, a zatem opłacalność nawożenia była bezsprzecznie stwierdzona.

Ażeby pastwisko opłacić mogło znaczne wkłady, powinno być w całej pełni wyzyskane, a to uzależnione jest od należytego pielęgnowania go.

Rzecz znana w praktyce nawet i stosowana zwykle, a jednak nie zawsze z należytem zrozumieniem, a w następstwie tego nie z tą dokładnością, jakiej wymaga natura rzeczy.

Odnosi się to np. do rozrzucania odchodów bydlęcych na pastwisku. Wie się o tem, że trawa pod takiemi kupkami dłuższy czas nie rośnie, że w tych miejscach później tworzą się kępy z wybujałą trawą, ale której bydło nie spasa, bo trawa zbyt przesiąknięta jest wonią stajenną, ani nawet konie, które zresztą na ogół puszczone po krowach na pastwisko spasają inne miejsca, pozostawione przez bydło rogate.

Naokoło zaś tych kęp spasają zwierzęta całkiem dokładnie trawy tak, że na całej przestrzeni powstają z jednej strony „łysiny“, na których trawa powoli tylko „zabiera się“, a z drugiej strony, jak wyżej wspomniałem, kępy z wybujałą trawą, a w następstwie tego jednostka przestrzeni nie produkuje tyle paszy, ileby mogła przy należytem pielęgnowaniu.

Otóż co do tych kupek odchodów zwierzęcych, to te albo leżą tygodniami całymi nietknięte, albo przeciwnie są w świeżym stanie codziennie rozrzucane.

O ile pierwsze postępowanie jest, jak już powiedziano, zupełnie błędne, tak drugi sposób rozrzucania nie może być uważany za dokładny, wiadomo bowiem każdemu, nawet choćby trochę myślącemu pastuchowi, że jeśli się świeży kał bydlęcy rozprawia, to on faktycznie pozostaje na tem samem miejscu, gdzie był, tylko na trochę większej przestrzeni rozmazany, przez co jednak zamierzony cel nie jest jeszcze bynajmniej osiągnięty.

Te odchody należy więc w kilka dni, t. j. gdy zwierzęta przeniosły się na inną kwaterę, a one same trochę już obeschły — rozrzucić, i to w ten sposób, że szuflami przenosi się je na opisane już „łysiny“, tam należycie je rozprawia, a miejsca, gdzie pierwotnie leżały, grabiami rozgrabuje.

Bardzo wskazane też jest potem taką kwaterę przejść bronami.

Widzimy z tego, że zadanie dozorcy pastwiska przy takiem pielęgnowaniu znacznie się zwiększa, czyli że koszt należytego utrzymania pastwiska tem samem wzrasta, ale zwiększona w ten sposób produkcya paszy czyni koszt ten opłacalnym.

Innym błędem, popełnianym tak często niestety na pastwiskach, jest pozostawianie traw i dalej na miejscach, przez zwierzęta nasze nie spasanych. Trawy te stają się następnie starsze i tem mniej są spasane, gdy bydło po 3—4 tygodniach powraca znów na te same kwatery.

Jeszcze gorzej wypadnie ta sprawa, jeśli pozwolimy tym trawom osadzić nasiona. Rośliny przez to niepotrzebnie wysilają się z uszczerbkiem dla systemu korzeniowego, przez co ucierpić musi zawartość masy roślinnej, a pozatem, jeśli te nasiona wysypią się, zmieniać się musi coraz bardziej stosunek pojedynczych traw do siebie, jaki ułożyliśmy sobie przy zakładaniu pastwiska, w uwzględnieniu właśnie położenia tegoż, gleby, stosunków wody, przeznaczenia pastwiska i t. p.

Otóż miejsca takie, na których pozostały nie spasione trawy, należy zaraz po przeniesieniu się zwierząt na inną kwaterę, skosić i to na większych obszarach najlepiej kosiarką.

O ile tych traw zbierze się w ten sposób więcej, trzeba je przeznaczyć na siano, zgrabać i zwieźć; jeśli tego jest za mało, by ta robota się opłaciła, to skoszone trawy pozostawia się na miejscu.

Doświadczenie uczy, że krowy po powrocie na te kwatery, nietknięte przedtem, a potem skoszone i wyschnięte trawy chętnie zjadają, a jeśliby to nawet w zupełności nie miało miejsca, to trawy skoszone służą jako nawóz, użyźniając same przez się pastwisko.

Do pielęgnowania pastwisk należy dalej osuszanie tychże, co tem ważniejsze jest, że paszenie bydła na mokrych pastwiskach, ma często w następstwie różne choroby, między innemi motylicę i robaki płucne.

Jeżeli na każdych 2—3 morgach żyje jedna rodzina włościańska, to nie jest to żadne porównanie, bo ona nie żyje z 3 morgów, tylko z zarobku.

Taksamo mylny jest argument, którym walczą obrońcy parcelacyi, że wprawdzie chłop produkuje mniej zboża, ale za to więcej bydła. Gdyby nawet tak było, to trzebaby przedewszystkiem rozstrzygnąć, co jest dla kraju pożyteczniejsze: czy produkować w równowadze ziarno, mleko i mięso, czy też punkt ciężkości zwrócić na stronę produkcyi zwierzęcej. W takim razie mogłyby gospodarstwa folwarczne nie tylko więcej, ale i umiejętniej i lepiej produkować bydło, mleko, trzody, niż chłopi. Gdzie chodzi o jakość i intenzywność wszelkiej rolnej produkcyi, tam zawsze warsztat większy ma lepsze po temu warunki i sposoby. Jest ze stanowiska techniki rolnej i organizacyi rolnej absurdem i herezyą twierdzić, że „chłop na 10 morgach z łatwością utrzyma 3 krowy, ale gdyby właściciel folwarku tysiącmorgowego chciał prowadzić oborę z 300 krów — musiałby dla obory całą resztę gospodarstwa zaniedbać![1]).

Nie musiałby wcale „zaniedbać“ tylko musiałby założyć łąki i pastwiska, zamiast sadzić ziemniaki dla obywateli miejskich, a zamiast rzepaku, pszenicy i buraków do cukrowni, sadzić buraki pastewne: w ogóle zmniejszyć areał cerealiów na korzyść paszy, a zbyteczne wówczas części stodół zamienić na obory. Tylko pytanie, czyby zawsze i wszędzie na tem dobrze wyszedł on sam, i czyby na tem zyskała suma wytwórczości rolnej w kraju.

Gdy rachunek wykaże, że tak, przejdziemy na gospodarstwo hodowlane, co już w wielu gospodarstwach się stało — i nie potrzebujemy się tego uczyć, ani od chłopa, ani od teoretyków z miasta, którzy życzą sobie podziału ziemi pomiędzy chłopów, z pozostawieniem jedynie częściowem gospodarstw folwarczych dla badań naukowych i dla demonstracyi postępowego gospodarstwa.

Ale nawet ta osławiona produkcya inwentarza żywego przez chłopa nie mieści w sobie tyle obfitości i bogactwa, ile się to na pozór wydaje. Pierwszorzędny znawca stosunków wiejskich dyr. Franciszek Stefczyk wyraził się o tej sprawie, że te liczne zwierzęta, pojawiające się na jarmarkach i targach, to nie jest właściwie towar sprzedażny, jest to ta krowa i ten koń, co się sprzedaje, gdy jest mało paszy, lub gdy pieniędzy na podatek potrzeba, by znowu w lepszych warunkach, lecz za drogie pieniądze je znowu kupować. To ciągły handel, to to *Beindlvieh*, które żydki z ręki do ręki przerzucają.

I jeżeli weźmiemy na uwagę jakość tych zwierząt, jeżeli obliczymy, że te 3 krowy na 10 morgach ważą tyle, ile 2 we dworze i dają tyle mleka, ile jedna dworska krowa, dojdziemy do przekonania, że chłop nie produkuje w tym względzie o wiele więcej, niż przeciętne gospodarstwo folwarczne. Zresztą chłop faktycznie taksamo, jak sam nie żyje z ziemi, którą uprawia, taksamo i krowy nie chowa na 3 morgach, tylko przy pomocy pastwiska gminnego (o tem możnaby foliały pisać), pod-

[1]) Takie zdanie wygłosił niedawno w jednem z pism codziennych pewien pierwszorzędny ekonomista, dla którego wiedzy mam pełny szacunek, lecz któremu radzę nie puszczać się na kwestye, dotyczące organizacyi gospodarstw. (Przyp. autora).

Zarazki pierwszej choroby dostają się do żołądka i kiszek zwierząt z pokarmem i napojem, jak wiadomo, na pastwiskach kwaśnych, zalanych wodą i w latach mokrych, gdy się pasą w pobliżu powstałych kałuż, albowiem tam najbardziej rozwijają się zarodki motylicy. Osuszanie pastwisk i niszczenie sitowia, turzyc i w ogóle kwaśnych traw należą do środków zapobiegawczych tej chorobie. W razie wystąpienia choroby, stosuje się w nowszych czasach 2—3% siarczanu miedzi, który się miesza ze solą bydlęcą do lizania.

Robaki płucne wywołują chorobę, która u zwierząt na stajennem utrzymaniu ma przebieg poważniejszy, niż u zwierząt z żywieniem pastwiskowem. W nowszych czasach zalecają w tych wypadkach wdmuchiwania kreozotu, co powoduje gwałtowny, duszący kaszel, przez co znów z kaszlem wyrzuca dotknięte tą chorobą zwierzę robaki na zewnątrz, poczem następuje wyzdrowienie.

A. MELNYK

Z nowszej literatury o żywieniu krów mlecznych.

(Ciąg dalszy).

IV.

Żywienie krów dojnych.

Napisał Karol Wulff, b. kierownik pułtuskiego związku kontroli obór (tłom. dra B. Cybulskiego).

Dziełko to o 136 stronicach w 8-ce, wydane w Warszawie u Gebethnera i Wolffa (bez daty)! pojawiło się — prawdopodobnie — w r. 1908. i zawiera „uwagi i rady“ dla powstających w owym czasie w Królestwie licznych związków kontrolnych i hodowlanych. Autor, Duńczyk rodem, zaznajamia więc swych czytelników z żywieniem krów dojnych w sposób praktykowany w swej ojczyźnie — i podaje w 3. rozdziałach całokształt tego żywienia bez zagłębiania się zbytniego w teoretyczną stronę kwestyi, a kładąc główny nacisk na praktyczną. Ta strona teoretyczna ujęta jest w przystępnie i jasno napisanym rozdziale I-szym: traktującym o składnikach tak ciała zwierzęcego jak i karmy, a dalej o trawieniu i wyzyskiwaniu tejże, przyczem czyniąc wszędzie zadość wymogom naukowym pod względem pojęć chemicznych i fizyologicznych, trzyma się On głównie dotychczasowych, klasycznych doświadczeń Kellnera — bez jakiejkolwiek pretensyi do własnych „teoryi“ w tej mierze. Należy tu nawet wybaczyć Autorowi, mającemu li tylko praktyczne względy na oku, że np. węglowodany nie dzieli on według chemicznej normy na mono-di i polisacharydy, ale poprostu na „skrobię, dekstryny i cukry“ — chociaż podziału takiego ścisłym nazwać nie można; albo że wymienia z połączeń azotowych w ciele zwierzęcym jeno „białka, związki klejowe, i substancyę rogową“ (patrz str. 6) zamiast o wiele racyonalniejszego, obecnie powszechnie przyjętego podziału azotowych substancyi na dwie duże grupy, a mianowicie na substancye białkowe (lub proteinowe) i na materye azotowe niebiałkowe. A te znowu — tak jedne jak i drugie — dzielą się na wiele związków chemicznych, które jednak dla praktycznego „przeciętnego“ gospodarza są brzmieniem bez treści... Zdaje on sobie widocznie należycie sprawę, dla kogo pisze i ani mu przez myśl nie przechodzi łowić sobie mętną kazuistyką rzekomej uczoności — nieuczonych adherentów. Ale gdy chodzi np. o wartość amidów w karmie, to zestawia on wtenczas sumiennie zdania pro i contra najpoważniejszych badaczy Kellnera i Potta a wnioski, jakie stąd wysnuwa, opiera na niedwuznacznych zupełnie pod tym względem faktach empirycznych, że „pasze bogate w amidy zasługują na szczególniejszą uwagę w tych wypadkach, gdy chodzi o wybitnie żywą wymianę materyi (młodzież, bydło dojne), podczas gdy znaczenie ich np. dla zwierząt opasowych jest bez porównania mniejsze. Za przypuszczeniem powyższem przemawia to, że właśnie bogate w asparaginę pasze (młoda pasza zielona, buraki, kiełki słodowe i tp.) w praktyce szczególniej cennemi okazały się jako pasze t. zw. mlekopędne. Jeżeli zwierzętom dajemy paszę bogatą w węglowodany, a ubogą w białko, to w tych warunkach mogą się amidy przydać, gdyż pokrywają częściowo zapotrzebowanie białka“. Tak rozwiązując kwestyę amidów, zbliżył się Wulff do najnowszych pod tym względem zapatrywań naukowych!

---

pasając na miedzach i dokupując paszy.... gdzie? — we dworach — bliższych lub dalszych, czasem o kilkanaście mil odległych.

Nie można więc zgodzić się na spokojne oczekiwanie dalszego podziału ziemi. Nie można stanąć z lornetką w ręku i patrzeć co z tego wyniknie. Nie wolno powiedzieć z p. Schrammem: „nad tem niema co dysputować, ani radzić, jest to objaw konieczny“. Niema nic koniecznego, co uznajemy za szkodliwe. Staje się ono dopiero wtedy koniecznością, gdyśmy skapitulowali, gdyśmy się na nie zgodzili.

Zwykła odpowiedź: ależ gospodarstwa folwarczne nie spełniają zadań wielkiej kultury i wielkiej produkcyi; ależ produkcya ich często jest gorsza, jak u chłopa [1]), ależ niema pieniędzy ani kredytu na ich ulepszenie!

Więc cóż? W Chinach podobno dawniej dzieci miały prawo zabijać niedołężnych rodziców, a jeszcze dawniej zrzucano z skał Taygetu niewydarzone dzieci. Więc dalejże! zgładzić te niedołężne warsztaty. Mniejsza o to, że z wielkiej fabryki Wczelaka powstanie pięćdziesięciu małych stolarzy, którzy z mokrego materyału będą kleić paczące się okna i pękające posadzki; to jest konieczność, na to niema rady.

Przedewszystkiem skłonni jesteśmy do przesady. Nie jest tak bardzo źle. Dobrych, pożytecznych, z zyskiem produkujących większych gospodarstw przybywa u nas jednak pomimo wszystko dużo więcej, niż takichże gospodarstw chłopskich. Anemiczne, suchotnicze organizmy dobiją ostatnie dwa klęskowe lata. Jednak dużo jeszcze przetrwa. I te trzeba utrzymać. Trzeba wierzyć, że się utrzymać dadzą, trzeba chcieć je utrzymać. — Dla dobra ekonomicznego i społecznego kraju. Jedną z głównych przyczyn ich zaniku, to bankructwo — nie pieniężne — lecz bankructwo idei, bankructwo nadziei i wiary w możliwość rentownej produkcyi, bankructwo miłości i pietyzmu do tego kawałka ziemi, będącego kawałkiem ojczyzny.

Dawniej najgłupszy syn gospodarował; nastały lepsze czasy — najmądrzejszemu synowi oddawało się gospodarstwo, ale że dobrze trzymać dwie sroki za ogon, więc do spełniania zawodu ziemianina prowadziło się go przez studya prawnicze. Przyszły znowu (oczywiście po takiem przygotowaniu) czasy gorsze: więc od dziecka perswaduje się chłopcu, żeby nie liczył na ojcowiznę i na służbę na roli — „bo to się nie opłaca“. A teraz pisze się i drukuje, że parcelacya to konieczność i.. nawet konieczność nieszkodliwa! Będzie inaczej, ale nie gorzej. Wśród takich poglądów wzrastają synowie ziemiańscy, córki ziemiańskie...

Ale tu już wkraczam w temat fejletonu p. W. K. z przedświątecznego *Rolnika*, który widocznie nie zrezygnował z roli ziemiaństwa, skoro o kształceniu ziemian i ziemianek rozprawia. C. d. n.

Jerzy Turnau

[1]) *Ceteris paribus* mojem zdaniem zawsze jest większa! (Przyp. aut.).

W rozdziale II-gim omawia Autor bardzo szczegółowo rozmaite środki pokarmowe ze względu na ich własności, nie tylko chemiczne, ale i fizyologiczne, t. j. pod względem swoistego ich działania na dany kierunek użytkowy — a dzieląc je na „pasze suche, soczyste i treściwe“, — uchwycił znowu szczęśliwie najistotniejszą ich cechę charakterystyczną, ze względu na efekt żywienia niemi naszych zwierząt użytkowych. Pomyłka zapewne tłumacza na str. 57, który cieciorkę (*Coronilla varia*) identyfikuje z groszkiem leśnym (*Lathyrus silvestris*), — nie zmienia tu zasadniczej postaci rzeczy.

Natomiast na szczególną uwagę zasługuje ustęp o wyborze odpowiedniej paszy treściwej, co dla praktycznego hodowcy jest niezmiernie ważne. Ocena paszy dla danego gospodarstwa znakomicie przedstawiona.

W III-cim rozdziale p. t. „Żywienie“, przechodzi Autor krótki zarys historyi nauki żywienia krów zimą i latem oraz wskazuje na korzyści z indywidualnego żywienia. Szkoda wprawdzie, że nie podaje Szan. Autor przykładu obliczania racyi dziennych według systemu Kellnerowskich wartości skrobiowych, co w popularnem tem dziełku powinno być uwzględnione. Ale natomiast Autor podaje przykłady racyi dziennych, obliczonych na podstawie jednostek karemnych.

Najważniejszem jest tu atoli ostrzeżenie, jakie Autor kilkakrotnie i dobitnie powtarza przed „receptami pastewnemi“. I tak powiada On na str. 124 między innem: „że w większości wypadków żywienie wedle jakiejś przepisanej „recepty“ okaże się nieodpowiednie, a to dlatego, że tylko znając miejscowe warunki, można w danem gospodarstwie sprawę tę rozpatrzyć i osądzić, oraz na podstawie tego najlepiej wykorzystać to, co się na miejscu znajduje. Unikać więc należy żywienia wedle jakiegoś szablonu lub przepisu, chociażby z najlepszego gospodarstwa pochodzącego, lub przez najsławniejszą powagę ułożonego. Tak samo nie ma celu zwracanie się praktyków gospodarzy w kwestyach wątpliwych do „poradników“ przy czasopismach rolniczych. Tego rodzaju „recepty pastewne“, układane przy redakcyjnym stoliku, przy pomocy tablic Wolffa, Kühna lub Kellnera przedstawiają mniej, niż wątpliwą wartość dla danego gospodarza. Jeżeli bowiem chcemy zwierzęta racyonalnie żywić, to naprzód musimy je poznać. Zasady tej powinien każdy rolnik trzymać się, a jasne jest, że obok poznania zwierząt, konieczna jest i znajomość ogólnych warunków gospodarstwa. Nie należy też, przytoczonych poniżej przykładów rozmaicie ułożonych norm, uważać za takie recepty“. — Słowem, każe on patrzeć, myśleć i kombinować, — zamiast bezmyślnie naśladować.

Co do kilku zaś przytoczonych przykładów norm karemnych dla krów dojnych, to są one — naszem zdaniem — na ogół może za obfite: I tak np. za wysoka jest dawka 65 gr białka na 100 kg ż. w. krów w karmie podstawowej (str. 129), gdzie znalazł się nadto błąd drukarski (jednak nie poprawiony) — albowiem w. ż. pomnożona przez 65 gr białka! — zamiast 0.65 gr. Zaś co do karmy produkcyjnej to w 0.4 kg paszy treściwej (złożonej z $^1/_3$ otrąb pszennych i $^2/_3$ makucha słonecznikowego), poleconej na 1 litr udoju znajdzie się aż 86 gr białka! (str. 131). Przyplątał się tu nadto znów błąd drukarski (str. 130), gdyż dla „krowy nizinnej rasy“ nie o 325 kg ż. w., jak to podano na str. 130, ale dla krowy o 525 kg ż. w. wystarczy przepisana tam dawka białka.

Mimo tych usterek rzecz cała przedstawia się tu jasno i poczytnie bez wszelkiego mędrkowania na subtelne tematy fizyologiczne i bez pretensyi „uczoności“, tak rażącej niekiedy w książkach, przeznaczonych dla szerszych kół gospodarskich...

Jeśli zaś Autor nie przytacza pełnych tablic Kellnerowskich ze składnikami poszczególnych środków pokarmowych, — to dzieje się to dla tego, że reprodukcya ich jest zastrzeżona prawem autorskiem. Nie obchodzi on zaś tego zastrzeżenia dorywczą i wadliwą kompilacyą dla kilku jeno pasz, — jak tego mieliśmy gdzie indziej przykłady. Szkoda, że Autor nie wypełnił tej luki szeregiem „liczb zastępczych Fjorda“, coby temu dziełku pożytecznemu mogło było przydać jeszcze więcej wartości praktycznej.

Z postępu rolniczego.

Doświadczenia z siewem nasion buraków, namoczonych w wodzie, przeprowadził Kock i doszedł do podobnych rezultatów jak Störmer. Wpływ korzystny moczenia był widoczny, choć nie tak bardzo wybitny, jak u Störmera. Kock zwraca uwagę, że wynik zależy od warunków klimatycznych, jakie po siewie zapanują, że więc nie można moczenia zalecać bez ogródek. (Dodać trzeba dla wyjaśnienia, że moczenie nasienia wpływa na szybkość kiełkowania bardzo dodatnio, i gdy młody, a silnie rozwinięty kiełek natrafi na czas wilgotny, lub gdy w glebie jest tej wilgoci dość — rozwija się wtedy szybko i bujnie. Gdy jednak natrafi na czas suchy i glebę wysuszoną — nie może uzyskać dostatecznej ilości wody dla swego, przez owo moczenie bardzo bujnie rozwiniętego ciała — i ginie. Cały więc skutek zależy od czasu, jaki zapanuje po wysiewie). (Przyp. Ref.).

Dr Z. Chmielewski

Słonecznik bulwiasty (*Helianthus salsyfis*). Po przeczytaniu szumnego artykułu p. S. W. o *Helianthusie*, sprowadziłem z wiosną 1913 roku przy pomocy Tow. roln. okręg. w Krośnie paczkę zgrubiałych bulw tej rośliny wedle adresu podanego. Cena była wysoka, lecz pomyślałem: „dobre rzeczy muszą przecież kosztować“.

Z wielkiem nabożeństwem, by czegoś z drogocennej przesyłki nie uronić, otworzyłem paczkę przy pomocy uczniów, i na dobrze sprawionej glebie, na polu doświadczalnem tutejszego seminaryum naucz., posadziłem w 6 rzędach. Muszę tu jeszcze nadmienić, że spodziewałem się jakichś wspaniałych bulw, a tu leżały w paczce strasznie nędznie rozwinięte bulwki.

Mimo tak marnego nasienia, wyrosły w ciągu lata wspaniałe rośliny, okryte gęstym, bujnym liściem. W jesieni zakwitły żółto, jak ich pobratymcze słoneczniki, lecz owocu nie zawiązały. Co do pszczół, to te jakoś nie kwapiły się zbytnio na *Helianthusa*, podczas gdy słonecznik bardzo chętnie odwiedzały. Prawdopodobnie muszą się do niej przyzwyczaić, gdyż to nowa, dopiero co wprowadzona roślina.

Bydło zjadało nadzwyczaj chętnie *Helianthusa*, chętniej, niż liście z kapusty. Ponieważ chodziło mi o przeprowadzenie próbnej uprawy i zbadanie rośliny pod względem wartości jej bulw, dlatego ze skarmianiem byłem ostrożny, poświęcając jedynie zbyt gęsto stojące rośliny. Na miejscu zżętych pędów (łęcin) wyrastały nowe.

Pod zimę ścięto zmarzłe łodygi i skompostowano.

Przez zimę pozostał *Helianthus* w glebie. Kopanie rozpocząłem w tym miesiącu (kwietniu). Rezultat nie był zbyt zachęcający. Z powierzchni 16 m² zebrałem 5 kg trochę większych bulw, b. drobnych kłączy około 1 kg. W tych warunkach ha dałby raptem 31 q, co jest bezwarunkowo za mało.

W kuchni nie próbowałem bulw, dla bydła byłyby za drogie.

Z przeprowadzenia tej jednorocznej uprawy nie jestem rośliną tą zachwycony. Uprawę jej poprowadzę dalej.

Wedle mego zdania: można nią obsadzać jedynie kawałki ogrodu lub pola, nienadające się pod inne kultury, — na uprawę na wielką skalę nieodpowiednia, gdyż mamy inne daleko cenniejsze rośliny.

F. Dąbrowski

Gumoza drzew pestkowych, objawiająca się w ten sposób, że z pnia lub gałęzi tych drzew obficie wypływa guma, jest chorobą, interesującą wielu badaczy. Obecnie doszli oni do następujących wyników: (według Lins-

bauera). Guma powstaje zupełnie normalnie w zdrowo rozwijającej się roślinie, powstawanie jej w tak wielkiej ilości jest naturalnie chorobliwe, a przyczynami tego chorobliwego stanu drzewa są nie tylko zranienia (także i przez owady), lecz i zakażenia bakteryami, a także wewnętrzne warunki odżywiania się drzewa. Chcąc więc chorobę tę zwalczać, a raczej uchronić się przed nią, musimy zapoznać się dobrze z tymi wszystkimi warunkami zewnętrznymi, które mają wpływ na zwiększone wydzielanie się gumy.

Dla praktyków wspomnę, że ochroną najlepszą jest dobór drzew odpowiednich do gleby, pilne pielęgnowanie i zasilanie pokarmami drzewek.

Dr Z. Chmielewski

Rajgras holenderski. Z trzechletniego doświadczenia miło mi podzielić się z pp. gospodarzami o wielkiej doniosłości, o tej wielkiej dla nas wszystkich roślinie. Podkreślam to przedewszystkiem, że siano zrobione, nie tylko konie, ale i cielęta jeszcze chętniej jadły, jak koniczyną, ma bowiem dużo w sobie słodyczy. Posiałem 20 kg, siana zebrałem 20 q, drugi pokos także 20 q i byłby i trzeci pokos, ale musiałem paść bydło. Zebranego siana sprzedałem 30 q, resztę u siebie spotrzebowałem, więc za 30 q otrzymałem 300 *K*. Nasienie kosztowało już *loco* Słońsko 20 *K*, liczę robocizny i odstawę tych 30 q siana 20 *K* — czysty zysk pozostał 260 *K* — nie wliczam wartości tego, że krowy się pasły.

Obecnie rajgras holenderski bardzo dobrze zimę wytrzymał, — koniczyna dopiero się ze ziemi podnosi, a rajgraz już jest tak wielki, jak żyta zimowe i liczę napewno, że można go będzie kosić na zieloną paszę najdalej za dwa tygodnie. A nadmieniam, że ziemia w Słońsku licha, nieprzypuszczalna, u siebie siałem po brukwi, ta była w oborniku, zresztą każda roślina tem lepsza, im więcej pokarmów w ziemi znajdzie.

Z dalszych okolic o wartości tej trawki już się przekonali, bo proszono mnie, aby im zamówić, co też uskuteczniłem jak dla p. Jana Wieńca z Rozdoła i p. Andrzeja Krawców z Rolowa, — cieszy mnie to, że gdy inni tam zobaczą rezultaty tego bardzo dobrego nasienia, wszyscy będą się garnąć, aby z czasem i u siebie mieć tak cenną roślinę, zwłaszcza, że tam będzie nawet lepszy rezultat, czego napewno się można spodziewać, bo znam tamtejszą ziemię, która jest o wiele lepsza, jak w Słońsku.

Antoni Szychowski

Nowy środek przeciw kolce końskiej. *Berl. Tier. Wochenschrift* pisze o nowym środku na kolkę końską. Środkiem tym jest *Sennatina*. *Sennatina*, jest to płyn ciemnobrunatny, o konsystencyi rzadkiej, skutkiem czego może być doskonale stosowana podskórnie. Płyn ten nie psuje się przez czas dłuższy w napoczętej flaszce, skutkiem czego użycie jego jest bardzo ekonomiczne. *Sennatina* jest skoncentrowanym roztworem substancyi działających senesu. Ponieważ, jak doświadczenie uczy, przy stosowaniu liści senesu u małych zwierząt, występowały silne bóle kolkowe, których przyczyną jest zawartość w liściach senesu ciał żywicznych, przeto przy wyrobie *sennatiny*, te ciała żywiczne usunięte zostały. Dlatego też działanie *sennatiny* pozbawione jest wszelkich boli w żołądku i jelitach. *Sennatinę* zastrzykuje się podskórnie. Dozy wynoszą: dla konia dorosłego 20,0—30,0, dla źrebiąt, stosownie do wieku od 5,0—15,0. Dozy te mogą być powtórzone, jeżeli jedna doza okaże się niewystarczającą, ale najkrócej w 2 godziny po pierwszej dozie. W miejscu injekcyi pojawia się obrzmienie, czasem znaczne nawet, nie powinno to jednak przestraszać, obrzmienie to bowiem ginie po kilku dniach i nie pozostawia po sobie żadnego śladu. Należy przytem zauważyć, że obrzmienie występuje bardzo nieznaczne, jeżeli injekcyę przeprowadza się powoli, t. zn. zastrzykuje się płyn pod nie zbyt wielkiem ciśnieniem, nie jest wprawdzie łatwo dokonać injekcyi powoli u koni nerwowych, ale trzeba w każdym razie starać się wykonywać injekcyę, jak najwolniej. Dr. Siegert opisuje kazuistykę stosowania *sennatiny* przy różnych postaciach kolki. Przy kolce, wynikającej z zatrzymania mas kałowych w jelitach (obstrukcya) zastrzykiwał + 20,0 *sennatiny*, wycierał brzuch silnie terpentyną lub stosował na brzuch okład Priessnitza, oraz lewatywę z wody mydlanej. Jeżeli koń był bardzo niespokojny z powodu bolów, otrzymywał podskórnie 0,5 morfiny lub lewatywę z *chlorali hydrati*. Wogóle dr Siegert zaleca przy silnych kolkowych bolach, z początku użycie środków uśmierzających bole, a potem dopiero injekcyę *sennatiny*. Działanie *sennatiny* rozpoczyna się w 2—4 godziny po zastrzyknięciu, przytem działanie to stopniowo wzmaga się i nie jest takie raptowne, jak po arekolinie lub ezerinie. Szczególnie zaleca dr Siegert *sennatinę* przy kolce wietrznej i t. zw. kolce reumatycznej. Na podstawie swych praktycznych badań, przychodzi więc dr Siegert do wniosku, że *sennatina* jest znakomitym środkiem do pobudzenia jelit przy kolkach wszelkiego rodzaju. *Senatinę* fabrykuje firma Helfenberg, A. G.

Drobne porady.

Tępienie chrząszcza majowego. Ze względu na zbliżającą się rójkę chrząszcza majowego zwracamy uwagę P. T. rolników na klęskę, na jaką narażone być mogą gospodarstwa rolne i leśne w razie nadmiernego rozmnożenia się tego szkodnika. Zaleca się więc właścicielom gospodarstw rolnych i leśnych, oraz posiadaczom sadów, parków, plantacyi i t. p. zajęcie się energiczne tępieniem chrząszcza majowego w czasie rójki, a następnie także tępieniem jego pędraka w czasie uprawy roli i podczas zbioru ziemiopłodów.

Jako skuteczny, a przytem niekosztowny sposób tępienia tego owada zaleca się następujące postępowanie:

a) Zbieranie chrząszczy w czasie rójki, która się odbywa zwykle w końcu kwietnia i w pierwszej połowie maja.

Jak ogólnie wiadomo, chrząszcze obierają swe siedlisko na koronach drzew na liściu lub pomiędzy liściem, skąd można je szczególnie w dniach chłodnych, a nawet każdego dnia w porze rannej strącać przez samo potrząsanie drzewem. Po strąceniu chrząszczy na ziemię należy je zbierać do naczyń o gładkiej powierzchni i w sposób dowolny zniszczyć.

b) Wybieranie pędraków z ziemi dokonane być może podczas uprawy roli, a mianowicie przy oraniu, włóczeniu lub przekopywaniu gruntu. Zebrane do naczynia pędraki dadzą się łatwo zniszczyć nawet przez samo pozostawienie na otwartem powietrzu, zwłaszcza podczas dnia słonecznego.

Ponieważ, jak powszechnie stwierdzono, pędraki chrząszcza majowego, ogryzające w czasie swego trzechletniego rozwoju korzonki roślin, są nawet szkodliwsze od chrabąszcza, który ogranicza się tylko do ogryzania liści drzew lub szpilek modrzewia, przeto należy na mniejszych przestrzeniach, szczególnie w ogrodach i szkółkach leśnych lub owocowych zapobiegać rozmnażaniu się pędraków nadto jeszcze następującymi sposobami:

1) Wstrzykiwaniem roztworu benzyny zapomocą przyrządu, odpowiedniem przedłużeniem zaopatrzonego (szklanej szprycki) pod korzenie rośliny lub drzewka.

Sposób ten okazał się bardzo praktyczny, gdyż w praktycznem zastosowaniu spostrzeżono po wstrzyknięciu wspomnianego płynu pod korzeń, że ani jedna roślina w ten sposób zabezpieczona, nie została przez pędraki uszkodzona.

2) Zakładaniem obornika świeżego pomiędzy rzędy lub grzędy w ten sposób, aby w pogłębienie, wykopane w formie bruzdy wchodził świeży obornik, przysypany miałką ziemią.

Pędraki nęcone ciepłem, jakie się wskutek zaparzenia obornika wytwarza, ściągają się do tych, rodzaj kompostu przedstawiających rzędów lub kopczyków i mogą być stamtąd z łatwością wybrane, a następnie niszczone, co też codziennie powtarzać należy.

3) Rozciąganiem w pomniejszych szkółkach na czas trwania rójki nad całą przestrzenią siatki, uniemożliwiającej przelatującym samicom przystęp do gruntu, w którym jako zazwyczaj spulchnionym chrząszcze majowe najchętniej jaja swe składać zwykły.

Sadzenie ziemniaków na sposób chiński. W Królestwie Polskiem, budzi zainteresowanie nowy sposób sadzenia ziemniaków, przyjęty z Chin:

Chińczycy sadzą ziemniaki w głębokich na 4 stopy dołach i w miarę wzrostu pędów obsypują je warstwami 3-calowemi ziemi, rozumie się odpowiednio przygotowanej. Przed każdem obsypaniem w przestrzenie między rosnącymi kiełkami dosadzają drugą taką mniej więcej ilość ziemniaków, aż do poziomu gruntu. Tym sposobem w takim dole sadzą 16 warstw po 3 cale każda, czyli $16 \times 3 = 48$ cali ziemi pokrywa dolną warstwę ziemniaków. Czterostopowe podziemne łęty wydają olbrzymią ilość płodów,

chociaż pole chińskiego rolnika nie jest większe od płaszczyzny, jaką zajmuje jego mieszkanie.

Zasada chińskiej uprawy jest przeto znakomitem podpatrzeniem przyrody tej okopowizny, dowodem przekonującym, że ziemniaki nie puszczają korzeni swych w głąb ziemi, lecz wytwarzają kłęby na korzeniach, idących od kłębów i poziomo przenikają grunt obsypki ze wszystkich oczek na łętach, tych mianowicie, które po wyjściu na powierzchnię, po zetknięciu się z powietrzem, wytworzyłyby zielone liście ziemniaczanej naci. Im więc dłuższe są łęty podziemne, tem większy będzie plon, choćby tam ziemniak leżał na kamiennej płycie nawet.

Klimatyczne wszakże warunki naszego kraju z przymrozkami w kwietniu i maju nawet, słoty i deszcze wiosenne, miejscami zbyt wysoki stan zaskórnej wody i wilgoci, stanowczo nie pozwalają na ścisłe naśladownictwo metody Chińczyków. Kilka prób (wprawdzie nie dość umiejętnie przeprowadzonych) w okolicach Kielc przekonały tylko, że trzeba, trzymając się powyższej zasady, wypracować pośredni sposób, więcej odpowiedni do naszych warunków, klimatu i rodzaju gruntu i sprawności naszego robotnika.

Podobne próby w Rosyi południowo-wschodniej, cieplejszej i suchszej, wydały nadzwyczajne rezultaty, pozwalające przypuszczać, że dość tym sposobem uprawiać kilka dziesięcin pola dla możności pędzenia gorzelni przez całą zimę. — W naszych warunkach przeprowadzono następującą próbę:

W roku ubiegłym właściciel Tokarni pod Chęcinami, p. Rychter, kierując się również metodą Chińczyków, lecz nie chcąc zbyt ryzykować, wysadził 10 funtów ziemniaków w 2 stopowej odległości, pilnie obsypując kłęby w miarę ich wzrostu, aby nie dopuszczać do tworzenia się liści.

Mimo bardzo nieodpowiednich warunków zeszłorocznej wiosny i lata, plon w ten sposób zasadzonych ziemniaków (całych) przy obsypaniu zaledwie 12-calowem, wynosił 400 funtów czyli przeszło jeden korzec na 10 stopach kwadratowych. Czyni to 5·6 korca z pręta, czyli z morgi 168 korcy. Ponieważ każdy kierz obsypywano z czterech stron, przeto wytworzyły się kopczyki. Wysokość plonu w tym przypadku wszakże nie zależała od rozpowszechniającego się obecnie u nas sadzenia w kopce, lecz od prawdziwie chińskiego nakładu pracy bardzo mozolnej, ciągłego obsypywania kłębów w miarę ich wzrostu i niedopuszczenia do tworzenia się zielonych liści do chwili, aż wszystka ziemia, pozostająca do dyspozycyi między posadzonymi ziemniakami, nie uformowała możliwie najwyższego kopczyka. Jeśli przyjmiemy, że sadzone ziemniaki były średnio tej wysokości, że ich szło 4 na 1 funt, to średnio każdy kierz wytworzył 40 sztuk, gdy dziś przy obsypce 5—6 calowej zaledwie otrzymuje się po 6—8 sztuk i to nie tej wagi, jaką tu w rachunku przyjęto.

Przykład p. R. nie zostanie pewnie bez naśladowania i przeprowadzenia coraz śmielszych prób w kierunku coraz większej odległości między sadzonemi sztukami i coraz głębszego osadzania w gruncie całych, a nie ciętych bezzasadnie ziemniaków na kawałki, połówki, ćwiartki i oczka nawet. Jedyny to sposób wobec tak niepomiernie wzrastającej ceny ziemi ornej, dochodzącej w Królestwie w małych działkach do 300—350 rb. za morgę gołego gruntu.

Zwalczanie amerykańskiej mącznicy agrestu. Według doświadczeń *Bondarzewa i Dorogina* można chorobę tę zwalczać bardzo skutecznie zapomocą zwykłej sody. Mianowicie krzaki agrestu — po wykonaniu zwykłych robót koło nich, jak okopanie, znawożenie etc. — skrapia się, zanim wypuszczą liście, raz, a następnie co pewien czas (co miesiąc i częściej) roztworem sody, sporządzonym przez rozpuszczenie 330—360 gr sody w 100 l wody.

Pierwszy raz należy skrapiać roztworem nieco silniejszym, bo złożonym z około 400 g sody na 100 l wody.

Dr. Z. Chmielewski

Nowy sposób tępienia jaj motyli a nawet i drobnych gąsienic na drzewach owocowych podaje *Dr. Issleib*. Poleca on mianowicie sposób następujący: 2 kg mchu islandzkiego gotować przez 1 godzinę w 100 l wody — w razie wyparowania dopełniając świeżą. Po przecedzeniu otrzymuje się gęstawą, śluzowatą ciecz. Cieczą tą po wystygnięciu skrapia się bardzo dokładnie drzewa, gałęzie, liście i pnie. Po wyschnięciu płyn tworzy cienką powłokę, przylegającą do gąsieniczek czy jaj, a łuszczącą się i powoli odpadającą z liści. Skrapiać należy w tym czasie, gdy owady, które chcemy wytępić, zniosły jajka lub gdy wylęgły się młode gąsieniczki. Naturalnie można to czynić tylko w dnie pogodne. Dodatek 50 gr olejku gorczycznego (eterowego sztucznego) wzmaga skutek, lecz ze względu na to, że łatwo powoduje uszkodzenie tak drzew, jak i rąk, oczu i skóry skrapiającego człowieka — lepiej go nie używać tembardziej, iż sam ów płyn z mchu ma zupełnie zadowalająco działać.

Mech islandzki (*Cetraria islandica* po aptekarsku *Lichen islandicum*) dostać można w każdej aptece. W górach naszych rośnie zaś na szczytach w niezmiernej obfitości.

Dr Z. Chmielewski

Pielęgnowanie starych sadów. Stare zapuszczone korony drzew potrzeba najpierw odpowiednio przerzedzić, usuwając nadmiernie rozrastające się i wzajemnie cieniujące gałęzie. Następnie w takich sadach należy wyjątkowo starannie oczyścić korę pni drzew i grubszych gałęzi za pomocą oskrobywania chropowatej kory skrobaczkami, oraz wyniszczenia szczotkami drucianemi mchów, porastających drzewa; potem dopiero trzeba się zabrać do bielenia kory roztworem, składającym się z wapna, gliny, krowieńca z dodaniem krwi bydlęcej i małej ilości siarczanu miedzi. Bielenie to jednak nie wystarcza. Na wiosnę trzeba opryskać wszystkie drzewa cieczą bordoską 2%, tj. składającą się z 2 kg (5 funtów) wapna i takiej samej ilości siarczanu miedzi, rozpuszczonych w 100 kwartach wody. Tu dodam, że opryskiwacze po użyciu powinny być przepłukane czystą wodą wobec złego wpływu cieczy bordoskiej na metalowe i gumowe części tych drogich narzędzi.

Nie dosyć jednak jest starannie oczyścić pnie i korony drzew, trzeba jeszcze odpowiednio uprawić i zasilić ziemię pod drzewami.

W tak zapuszczonym sadzie należy zastosować w pierwszym roku uprawę ziemniaków, o ile ziemia nie jest nadmiernie zasilana. Można wykonać tę pracę w ten sposób: na jesień zorać całą przestrzeń ziemi pod drzewami, pasy wzdłuż drzew niedostępne dla pługa przekopać szpadlami, zimą nawieźć cały sad gnojówką stajenną, w końcu kwietnia zorać sad powtórnie i posadzić ziemniaki, których plon opłaci w ten sposób prawie cały nakład na gruntowne oczyszczenie sadu. W ten sposób powiększa się i plon z owoców już w pierwszym roku, a następne lata dają również dobre rezultaty.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(*Dłuższe oceny i wzmianki, zamieszcza się tylko o książkach, nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika*). *Redakcya*

Stefan Jankowski **Jak gospodarują członkowie Kółek rolniczych?** Wyniki konkursu gospodarstw drobnych, ogłoszonego przez Wydział Kółek C. T. R. w r. 1911 Wydawn. Wydziału Kółek C. T. R. (Nr. 19), opracował i wydał przy pomocy zapisu K. Sokołowskiego, pozostającego w zawiadywaniu Kasy Pomocy im dra J. Mianowskiego, Stefan Jankowski. Warszawa, 1914. Skład główny w Centralnem T-swie Roln. i w księg. p. f. E. Wende i Ska, ul. Krak.-Przedmieście Nr. 9. stron 213+XII., z 6-ma rys., cena w kartonie 30 *kop*.

Wymieniona książeczka, jak to wskazuje podtytuł, jest plonem ogólno-krajowego konkursu gospodarstw drobnych, — i będzie bez wątpienia cennym dokumentem i na dobę dzisiejszą jako materyał agitacyjny i wielce pouczający — i dla pokoleń przyszłych, jako źródło danych o rozwoju drobnych gospodarstw w naszym kraju w dobie pierwszego dziesięciolecia działalności Kółek rolniczych. W części I-ej znajdujemy 12 opisów najlepszych gospodarstw, z pośród 126, stających do konkursu, w części II-ej autor w 11 rozdziałach (o gospodarzach, obejście gospodarskie, obszar i skład gospodarstw, gospodarka w polu i na łące, stan hodowli zwierząt, ogrodnictwo, gospodarka w lesie, znaczenie przemysłu w gospodarstwach drobnych, siły robocze, co mówią rachunki? zakończenie) daje na podstawie wszystkich opisów syntezę obecnego stanu gospodarstw kółkowiczów, pogląd na braki i zalety i wskazówki programowe „na intencyę“ dalszego rozwoju drobnych gospodarstw w kraju. Sądzimy, że te kilka słów informacyjnych o treści bro-

szury wystarczą do wzbudzenia szerokiego zainteresowania się nią, zwłaszcza wśród sfer rolniczych naszego społeczeństwa, biorących żywy udział w pracy nad podniesieniem kultury rolnej w kraju. Niezwykle przystępna cena broszury niewątpliwie ułatwi szerokie jej rozpowszechnienie.

Przegląd czasopism.

O znaczeniu włościaństwa dla produkcyi zboża. Pod tytułem *Bauernstand und Getreide-Produktion* zamieszcza *Öster. AgrarZeitung* w Nr 14 rozważania, których zadaniem jest uzasadnienie potrzeby ceł wwozowych na zboże i przeprowadzenie dowodu, że w cłach tych, nie tylko więksi właściciele, ale i włościanie są interesowani.

Autor przytacza zdanie, zawarte w oficyalnem źródle: (*Österreichische Statistik, 83 Band, 1 Heft 1909*): *„Ergebnisse der landwirtschaftlichen Betriebszählung von 3 Juni 1902* o ustosunkowaniu oddzielnych kultur w większych posiadłościach, które wykazuje znaczne zmniejszenie obszaru intenzywnyeh kultur w miarę zwiększania się obszaru posiadłości".

„Intenzywne zużytkowanie gruntów w posiadłaściach po nad 20.000 ha nie dosięga 1% całości powierzchni. Takowe zużytkowanie w posiadłościach o obszarze ponad 10.000 ha nie dosięga 2% powierzchni".

Z ogólnego obszaru 6,242.543 ha większych posiadłości ponad 100 ha, należących do osób fizycznych, las zajmuje nieco więcej nad połowę powierzchni, a ⅔ tejże powierzchni należy do upraw ekstenzywnych i nieużytków".

Z ogólnej własności osób prawnych, wynoszącej 3.687.377 ha tylko 126,511 ha przypada na intenzywną uprawę. Z ogólnej przestrzeni 20,147.208 ha przypadającej na gospodarstwo o obszarze poniżej 100 ha, rola zajmuje 8,983.914 ha czyli około 48 %. Z takiejże ogólnej przestrzeni 9,853.576 ha, zajętych przez gospodarstwa większe od 100 ha, na rolę przypada 1,640.837 ha, czyli około 16%.

Pomimo więc przypuszczalnie znacznych różnic w zbiorach z hektara, mniejsze gospodarstwa produkują znacznie więcej zboża od większych i dzięki temu udział gospodarstw włościańskich w zbożu produkowanem na sprzedaż jest już dziś bardzo znaczny.

Autor wspomnianego artykułu oblicza, że z ogólnej ilości 94 milionów q zboża, wyprodukowanego w Austryi w roku 1912 na gospodarstwa mniej, niż 100 hektarowe, wypadło 77,1 milionów q, a na gospodarstwa większe od 100 ha wypada 16,9 milionów q.

Ponieważ spożycie ludności rolnej wyniosło w r. 1912 około 58,5 milionów q, przeto ze zboża, wyprodukowanego w Austryi, jej ludność rolnicza sprzedaje miastom około 35,5 milionów q, reszta zaś zapotrzebowania miast jest pokrywana przez dowóz (przeważnie z Węgier), dowóz ten wynosi około 29 milionów q. Z obliczeń tych wypadałoby, że gospodarstwa mniejsze od 100 ha pokrywają około 20 milionów q zapotrzebowania rynku wewnętrznego ludności nierolniczej. W dalszym ciągu artykułu podaje autor wyniki ankiet, przeprowadzonych w Niemczech i Austryi (na Morawach), które wskazują, że już gospodarstwa o obszarze ponad 2 ha są bezpośrednio zainteresowane w 90 (lub więcej) wypadkach na 100 w cenach rynkowych zboża i cłach zbożowych.

W świecie ekonomistów poruszona tu sprawa wywołuje ożywioną dyskusyę.

Ł.

BIBLIOGRAFIA.

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Ukazał się na półkach księgarskich »Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego za 1913 r«. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo polskie. Obejmuje ono działy: I. Powierzchnia i ludność. II. Ludność rolna, zarobki, wychoddztwo i emigracya. III. Własność rolna. IV. Produkcya rolna. V. Przemysł. VI. Handel. VII. Kredyt. VIII. Budowle, pożary. IX. Drogi. X. Skarbowość. XI. Gospodarstwo miejskie. XII. Zdrowotność publiczna. XIII. Szkolnictwo. Rocznik zawiera 240 tablic statystycznych, obejmujących dane dla gubernii, powiatów i miast. Jedna tablica zasadnicza wyszczególnia każdą gminę osobno. Każdy dział poprzedzony jest tekstem, w którym systematycznie podane są główne cyfry dla Królestwa wraz z porównaniem ich z cyframi dla Rosyi europejskiej, Galicyi, Poznańskiego i zagranicy. Rocznik statystyczny wydany został dzięki zapomodze Kasy Mianowskiego. Kierownikiem rocznika jest p. Władysław Grabski, który ześrodkował i zorganizował pracę nad rocznikiem w Biurze pracy społecznej przy udziale pp. Babińskiego, Zakrzewskiego i p. Zawadzkiej. W ten sposób zapewniona została możność ukazywania się rocznika statystycznego Królestwa Polskiego stale z roku na rok.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 29. kwietnia 1914.

Wreszcie kupuje się we Wiedniu i w Peszcie rumuńską pszenicę bez obaw i we większych ilościach. Kursy bowiem na targach austro-węgierskich takiej doznały już zwyżki, że różnica ceny pokrywa i koszta frachtu zboża rumuńskiego. I niema chwilowo obawy, aby import z Rumunii ceny austro-węgierskie tak dalece obniżył, aby wwóz z Rumunii znowu się nie opłacał. W porównaniu z poprzednią sobotą wzrosła cena pszenicy na kwiecień na ostatnim targu sobotnim o całe 60 hal. na 50 kg i płacono za nią 13·25 *K*, niewątpliwie najwyższą cenę w Europie, a jak rozżalone pisma wiedeńskie twierdzą, i na całej kuli ziemskiej. Dziś one przyznają wszystkie, czemu przez jesień i zimę energicznie przeczyły, że zasoby krajowe w zbożu aż do nowego ziarna całkiem nie wystarczają i znaczny import jest nieodzowny, co im przecież nie przeszkadza z równą pewnością zaręczać znowu, że zasiewy świetnie przezimowały i że cudowne żniwo tymczasem się zapowiada, czyli że niema powodu do podnoszenia cen w terminowym handlu. Tymczasem kurs pszenicy na październik poszedł znowu w górę, częścią folgując ogólnemu ruchowi, częścią z powodu skarg z niektórych okolic monarchii na zły stan zasiewów. Nietylko zima dała im się we znaki, ale i brak deszczów w ostatnim czasie. Obecnie deszcze skrapiają znowu pola obficiej. Do podniesienia cen przyczyniła się przedewszystkiem skąpa podaż ziarna na giełdach. To przyczyna główna. Świadczenia trzeba bowiem wypełnić kontraktowo, a o ziarno lepsze bardzo trudno. Co na kwiecień wypowiedziane zostało, już czas dostateczny dostawić, tymczasem znajduje się prawie tylko liche ziarno na targu, gdy poszukuje się przynajmniej średniej jakości. Znane konsorcyum, spekulujące na haussę wszystko, jako tako lepsze ziarno przyjmuje tak w pszenicy, jak w życie, a zdobywa jednakowoż nie wiele. Młyny węgierskie trochę późno zdecydowały się także kupować, a mimo ogólny popyt nie spadają ceny, bo podaż pozostaje maleńką. W owsie kupuje się już z rezygnacyą lichy towar węgierski.

Właściciele nie żenowali się też wcale w żądaniu cen wysokich i w ten sposób ograniczali znowu żywą chęć robienia zakupów. Przecięciowo płacono za pszenicę w sobotę o 30 *h* więcej, żyto zyskało 15 do 20 *h*. Kukurudza poszła nie wiele w górę. Na jęczmień targ ostatecznie zdaje się ukończony.

Na międzynarodowym rynku pieniężnym wywołała awantura meksykańska przelotną burzę. Na giełdach była deruta, tu i ówdzie coś w rodzaju paniki. Spekulacya bądź potraciła bądź zyskała, a kursy efektów ostatniego piątku znacznie pospadały. W sobotę uspokojono się nieco, natłok papierów ustał, ale kursy nie odzyskały poprzedniej wysokości. Ogólne stosunki międzynarodowego rynku pieniężnego nie popsuły się jednakże, przeciwnie: właśnie w ostatnim czasie wiele złota napłynęło do centralnego banku biletowego we Wiedniu. Swoją drogą spekulacya giełdowa kalkuluje obecnie i oczekuje gorączkowo wypadków, i nowe niespodzianki na giełdach pieniężnych są w najbliższych dniach możliwe.

J. P.

Wiadomości bieżące.

IV. Krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików we Lwowie. Szerokie koła naszych hodowców powitają zapewne z zadowoleniem tę wiadomość, że projektowana od szeregu lat IV. krajowa wystawa drobiu i t. p. została już nieodwołalnie postanowiona i odbędzie się w dniach 6, 7 i 8-go września b. r. w Pałacu Sztuki na Placu powystawowym.

Prezesem wystawy wybrał Komitet wystawowy prof. dr. Stanisława Fibicha, dyrektorem Bronisława Sędzimira, kwestora uniwersytetu, a sekretarzem wystawy Józefa Victoriniego, znanego autora licznych dzieł z zakresu hodowli drobiu.

Dzięki staraniom Zarządu krajowego Towarzystwa chowu drobiu, pozostającego pod przewodnictwem dr Fibicha, proferora hodowli zwierząt, Lwów doczeka się zatem nareszcie po 10 letniej przerwie wystawy, interesującej, nie tylko z punktu zoologicznego, pod względem różnorodności bogatych w najrozliczniejsze odmiany ras drobiu i t. p., ale też o wielkiem znaczeniu pedagogicznem i ekonomicznem. Musimy bowiem uprzytomnić sobie, że hodowla drobiu jest w wielu krajach, a także u nas w Galicyi jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa domowego. Wartość samych jaj, wywożonych z Galicyi przedstawia rocznie kolosalną kwotę 40 milionów koron, na przewiezienie tej ilości jaj potrzeba zaś około 6000 wagonów kolejowych. Ażeby przedstawić należycie doniosłość ekonomiczną hodowli drobiu w Galicyi wystarczyć powinna ta krótka wzmianka, że wartość wywiezionych w r. 1913 jaj. drobiu i pierza wynosiła więcej, niż połowę wartości eksportowanych koni, bydła i trzody chlewnej.

To też IV. krajowa wystawa drobiu, zapowiedziana na wrzesień b. r. we Lwowie jest przedsięwzięciem, które zasługuje na uznanie i najdalej idące poparcie ze strony sfer miarodajnych, których zadaniem jest popieranie inicyatywy w kierunku poprawy kulturalnych i ekonomicznych stosunków w naszym kraju. Wystawy takie bowiem gromadzą, nie tylko doborowe okazy zwierząt rozpłodowych, ułatwiają wzajemne porozumienie się hodowców, przynoszą najnowsze zdobycze w danym zakresie do wiadomości interesowanych, ale też dają sposobność szerokim warstwom społeczeństwa do zaznajomienia się z użytecznością i sposobami racyonalnej hodowli tych małych zwierząt, które w bogactwie krajowem tak ważną odgrywają rolę.

Rękojmię powodzenia samej wystawy stanowi fakt, że w skład jej Komitetu wchodzą ludzie, znani w kraju, jako wybitni hodowcy i organizatorzy innych podobnych, poprzednich wystaw, a także i ta okoliczność, że protektorat nad wystawą objął prezydent miasta p. Neuman, który niewątpliwie ułatwi Komitetowi jego trudne zadanie w technicznem urządzeniu wystawy, podobnie, jak wpływem swoim wyjednał w Radzie miasta udzielenia Pałacu Sztuki na cele wystawy.

Wszelkich bliższych informacyi w sprawie wystawy udziela Komitet IV. krajowej wystawy drobiu i t. p. (Lwów, ul. Kochanowskiego 67), oraz Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie.

Podkarpacka fabryka wyrobów masarskich. Kontraktem spółki z dnia 22. listopada 1913 r. założono w Sanoku »Podkarpacką fabrykę wyrobów masarskich« jako spółkę z ogr. por. na razie z kapitałem zakładowym 100.000 *K* i puszczono ją w ruch dnia 16. lutego 1914 r.

Obok ogólnych celów handlowych, głównym powodem założenia powyższej fabryki jest zamiar podniesienia hodowli trzody chlewnej i bydła rzeźnego w kraju i osiągnięcia za takową najwyższej ceny na miejscu zbytu w kraju, oraz przez wyrób wszystkich możliwych eksportowych przerobów, w zakres masarstwa wchodzących, podniesienia zaniedbanego w danej dziedzinie przemysłu krajowego i wyszkolenia jak największej liczby młodzieży na przyszłych fachowych masarzy.

Dyrekcya fabryki postanowiła głównie zaopatrywać w wędliny pierwszorzędnej jakości konsumentów kraju naszego, przedewszystkiem zaś zakłady kąpielowe, konsumy, spółki spożywcze, Kółka rolnicze, restauracye i t. d. tańszymi zaś wyrobami, tak zwanymi »podrobami« uboższą warstwę ludności miejskiej i wiejskiej.

Fabryka przy zakupnie trzody chlewnej i bydła rzeźnego oparła się bezpośrednio na producentach małorolnych i wielkorolnych, którzy swój towar rzeźny spieniężają pod kontrolą »Spółki handlowo-rolniczej« c. k. gal. Tow. gospodarskiego w Sanoku, otrzymując za swój towar możliwie najwyższą cenę.

Dyrekcya powyższej fabryki podjęła się dostarczyć swych wyrobów po możliwie najniższej cenie mieszkańcom okolic najbardziej dotkniętych klęskami elementarnemi.

W skład dyrekcyi nowo założonej fabryki weszli pp. dr Jan Walewski adwokat krajowy, Józef Zatcher dyr. kasy oszczędności, Edward Kumala jako fachowy kierownik fabryki.

Świnie galicyjskie na targu wiedeńskim. Ze sprawozdania, przedłożonego przez gremium kupców bydła w Wiedniu tamtejszej Izbie handlowo przemysłowej, wyjmujemy cyfry najciekawsze, dotyczące spędów trzody chlewnej i cen w roku 1913 w porównaniu z rokiem poprzednim.

Według tego sprawozdania na targ w St. Marx spędzono w roku 1912 ogółem 984.462 świń, w 1913 roku 953.973, czyli o 30.489 sztuk mniej. Charakterystyczny jest również stosunek świń tłustych do mięsnych. W 1912 roku dowieziono na St. Marx świń mięsnych 672.507, w 1913 roku 473.470. Świń tłustych dowieziono w 1912 roku 311.955, w 1913 roku 480 503. Ilość trzody mięsnej spadła więc o 199.037 sztuk, podczas gdy świń tłustych dowieziono w tym czasie o 168.548 więcej.

W dowozie trzody chlewnej udział poszczególnych krajów był następujący:

	świnie mięsne		świnie tłuste	
	1912	1913	1912	1913
Węgry i Siedmiogród	62.960	111.150	260 611	429.145
Galicya	546.070	263.574	610	60
Bukowina	23.989	6.343	66	—
Kroacya i Slawonia	23.866	57.781	49.794	55.853
Morawy	13.264	30.856	—	—

Reszta przypada na inne kraje koronne i na Bośnię i Hercegowinę.

Tabelka powyższa przedstawia nam cyfry, dla kraju naszego bardzo niekorzystne. Z Galicyi, będącej do niedawna wyłącznym dostawcą świń mięsnych, dostarczono ich w 1913 roku o 272.496 mniej, niż w roku poprzednim. Jakkolwiek dowóz galicyjskich sztuk mięsnych na targ wiedeński osiągnął w 1912 roku rekordowe cyfry, ubytek jednakże tak znaczny, przenoszący 50% dowozu w roku poprzednim, jest zatrważający. Przestajemy być najpoważniejszym dostawcą trzody chlewnej na targu wiedeńskim, w bilansie Galicyi kurczy się pozycya olbrzymiego dochodu, żadnym nowym niezastąpiona.

Z powodu tak olbrzymiej różnicy w dowozie naszej nierogacizny na St. Marx pocieszać się wprawdzie możemy tem, że znaczną część materyału zużytkowała również wzmożona wskutek nagromadzenia wojska konsumcya wewnętrzna kraju. Część poważną galicyjskiego materyału zabrały wprost Czechy, które dawniej zaopatrywały się w trzodę rzeźną w Wiedniu. Cyfrowo objawiło się to w ten sposób, że w roku 1913 do Czech z targu wiedeńskiego zakupiono o 29.655 sztuk mniej, niż w roku poprzednim. Ubytek naszych świń zaspokoiły również częściowo większe dowozy z Węgier i z Moraw.

Kursa weterynaryjno-rolnicze w Limanowej. Staraniem limanowskiego Wydziału powiatowego zorganizowano w tym roku dla włościan tutejszego powiatu tak zwane kursa gospodarskie. Kursa odbyły się już w kilku gminach, a mianowicie: w Niedźwiedziu, Mszanie dolnej, Męcinie i trwały 2 lub 3 dni, przy udziale kilkudziesięciu gospodyń i gospodarzy, którzy z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się tym pouczającym wykładom. Na kursach gospodarskich wykładali: powiatowy inspektor hodowlany p. Walenty Hłyń o racyonalnej hodowli i uprawie łąk i pastwisk, o sadownictwie zaś pouczał powiatowy instruktor sadowniczy p. Ignacy Łukasik. Kurs weterynaryjny, a mianowicie o zapobieganiu chorobom zaraźliwym i o pomocy w nagłych wypadkach u zwierząt prowadził miejski lekarz weterynaryjny z Limanowej p. Zygmunt Hoffmann. Wykładający lek. weter., mówiąc o zapobieganiu chorobom zaraźliwym u zwierząt, wskazywał na dobrodziejstwa, wynikające z ustawy z 6. sierpnia 1909 i przykładami wskazywał, że właśnie tajenie chorób zaraźliwych, a więc nieusunięcie w sposób nieszkodliwy padliny, ściółki, kału i t. d., oraz nieoczyszczanie stajni, względnie chlewu odpowiednimi środkami desinfekcyjnymi, przyczynia się do rozszerzenia chorób zaraźliwych.

Pouczeni o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach: (wzdęcie, kolka, udławienie, zatrzymanie moczu i łożyska, wypadnięcie macicy i t. d.) gospodarze oglądali odnośne przyrządy: jak sondę żołądkową, trójgraniec, moczociągi i inne.

Prelegent wskazał, że brak odpowiedniej pomocy w nagłych wypadkach, względnie »pomoc« różnych kurfuszerów jest powodem tak znacznych strat w żywym inwentarzu.

Po wykładach odbywały się pogadanki, które świadczyły o korzyściach, jakie odnieśli obecni na kursach.

Kursa gospodarskie odbędą się conajmniej w każdej parafii powiatu limanowskiego, a to dzięki staraniom Wydziału powiatowego, który poczynił odpowiednie kroki, aby uzyskać na ten cel stałą roczną subwencyę z Ministerstwa rolnictwa.

Zakończenie kursu gospodyń wiejskich w Bilce szlacheckiej. 4. kwietnia odbyło się zakończenie kursu gospodyń w Bilce szlacheckiej. Kurs ten odbył się staraniem Rady powiatowej lwowskiej, Oddziału Towarzystwa i Towarzystwa Kółek rolniczych w domu SS. Służebniczek. Uczęszczało nań 56 gospodyń i dziewcząt tak z samej Bilki, jak i z wielu wsi całego powiatu, przez 3 miesiące, gdyż tak długo trwała nauka. Uczenice podzielono na 3 grupy — a mianowicie oddział szycia, oddział prania i prasowania, oddział gotowania i pieczenia. Oddziałami tymi kierowały trzy SS. służebniczki. Oprócz tego odbywały się wykłady z dziedziny hodowli, rolnictwa, hygieny i działalności społecznej, które wygłaszali specyalnie uproszeni prelegenci.

Na zakończenie kursu oprócz prelegentów przybyła liczna inteligencya okoliczna. Rano odprawił uroczystą mszę proboszcz x. Hentschel - zarazem przewodniczący miejscowego komitetu, następnie zaś zwiedzono wystawę prac uczenic. Własnoręcznie przez nie uszyta najróżnorodniejsza bielizna i ubrania, pięknie wyprasowane koszule, wyhaftowane kaftaniki, gorsety, mankiety i kołnierze, wykazały, że w tym kierunku nauczono się wiele. Podobnie i okazy sztuki kulinarnej, jak pieczywa i mięsiwa przedstawiały się bardzo dobrze. Główne jednak postępy ocenić można było przy egzaminie, trwającym kilka godzin, gdzie uczenice wykazały, iż z nauk i wykładów duże odniosły korzyści i wiele spamiętały. Uroczystość zakończyła się rozdaniem poświadczeń uczestnictwa i przemówieniami reprezentacyjnemi protektora T. K. R. p. Dulęby ks. Hentschla i innemi.

Skutek kursu zapewne niedługo się okaże — a już teraz nie brak głosów, proszących o takie kursa w innych wsiach powiatu.

Z Towarzystwa popierania nauki polskiej. Wyszło z druku sprawozdanie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, organizacyi naukowej, pozostającej pod umiejętnem i zapobiegliwem kierownictwem prof. dra Oswalda Balzera.

Sprawozdanie Towarzystwa za rok 1913 oddaje najpierw hołd zmarłym swym członkom i dobroczyńcom, którzy poczynili zapisy na rzecz Twa: Antoniemu Małeckiemu, prezesowi od pierwszej chwili założenia Towarzystwa, rejentowi Michałowi Orłowiczowi i dr Leopoldowi Gawełkiewiczowi.

Łączna ilość członków z końcem roku sprawozdawczego wynosiła 1094.

Subwencye w roku 1913 wynosiły tylko 2.186 *K*. Fundusze stałe, któremi Towarzystwo rozporządza, są: fundusz zakładowy wynoszący 60.139·45 *K*, fundusz jubileuszowy który wzrósł do sumy 9.681·73 *K* (składki na ten fundusz są jeszcze niezamknięte, gdyż nie uzbierano jeszcze 10.000 *K*); fundusz ś. p. Olgi Słonawskiej wynosi obecnie 3.657·42 *K*: fundusz bibliotek prowincyonalnych 11.335 *K*. Razem wzięte wszystkie cztery fundusze stałe wykazują tedy w roku ubiegłym przyrost 6.964·31 *K*, tak że wobec stanu ich w roku poprzednim 77.850·29 *K* urosły obecnie do wysokości 84.813·60 *K*, z tego 80.300 *K* w efektach, a 4.613·60 *K* w gotówce. Sprawozdanie wzmiankuje dodatkowo o fundacyach, dokonanych w roku bieżącym, które ugruntowały byt Towarzystwa, o darze pół miliona koron, złożonym przez Bolesława Orzechowicza z Kalnikowa, tudzież o darze dwupiętrowej kamienicy wartości około 100.000 *K*, ofiarowanym przez Władysława Gozdawa Gozdowskiego ze Lwowa.

Działalność Towarzystwa w kierunku popierania celów naukowych, choć mająca granice zakreślone skromnym budżetem, była wydatną. W roku sprawozdawczym postąpiły znacznie prace przygotowawcze do zamierzonego przez dra Ludwika Bernadzkiego wydawnictwa najdawniejszych zabytków polskiego piśmiennictwa dramatycznego, na który to cel dr Bernacki otrzymał subwencyę 250 *K* (150 *K* a 100 *K*). Subwencyę 100 *K* przyznało Towarzystwo p. Rozalii Hulanickiej na koszty wykonania rysunków do jej pracy nad zakończeniami nerwowemi u gadów i płazów. Ponadto ogłosiło Towarzystwo następujące publikacye: Dąbkowskiego P.: Prawo zastawu w zwierciadłach saskiem, szwabskiem, i niemieckiem; Kolankowskiego L.: Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548; Silnickiego T.: Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej; Widajewicza J.: Powołowe-poradlne. Towarzystwo wydało nadto 12 zeszyt *Bulletin de la Societe polonaise pour l' avancement des sciences*, w którym w językach zachodnich podaje do użytku obcych uczonych wiadomości o wynikach prac i działalności Towarzystwa.

Parcelacya niemiecka w Galicyi. W Krakowie jest klasztor OO. Augustyanów, władający na mocy zapisu Jerzmanowskiego, wsią Prokocimem pod Krakowem. Ojcowie ci parcelują ową wieś podobno między kolonistów niemieckich z Prus. I to się dzieje w sercu Polski.

Kronika Towarzystwa.

Biuro hodowlane c. k. gal. Tow. gosp. rozesłało do Rad Oddziałów Twa okólnik w sprawie ubezpieczenia bydła, który w całości podano w odnośnej rubryce na końcu numeru.

Staraniem Rady Oddziału c. k. gal. Tow. gosp. w Sokalu, odbędą się w Ostrowie i Warężu w dniach od 4 do 9 maja b. r. dwa 6-dniowe kursa rolniczo-społeczne. Głównym tematem tych kursów będzie produkcya mleka i jego racyonalna sprzedaż, dodatkowo omawianą będzie uprawa lnu i konopi.

Wykłady na tych kursach objęli: p. J. Zintel, kierownik Zakładu hodowlano-rolniczego w Rudkach, który wykładać będzie o uprawie roślin pastewnych. P. Klemens Majewski, krajowy inspektor uprawy łąk i pastwisk, wykładać będzie o uprawie pastwisk gminnych. P. Jan Przybyła o żywieniu krów dojnych, obchodzeniu się z mlekiem i o sprzedaży nabiału za pośrednictwem Spółek. P. Juliusz Holcer o hodowli bydła mlecznego. P. Ludwik Röhrenschef o pomocy przy porodach u krów i o pomocy w nagłych wypadkach ratowania bydła. O sadownictwie mówić będzie p. Władysław Lichański, zaś o uprawie lnu i konopi mówić będzie p. Wojciech Chłopiński. Na kierowników tych kursów uprosiła Rada Oddziału miejscowych księży proboszczów a to: w Ostrowie ks. Adolfa Proroka, w Warężu ks. Mieczysława Bryczkowskiego. Gorącem życzeniem Rady Oddziału byłoby, aby w kursach tych wzięli jak najliczniejszy udział włościanie obojga płci. Mamy nadzieję, że i nauczycielstwo tak miejscowe, jak i okoliczne zechce również wziąć liczny udział w tych kursach, tembardziej, że tak c. k. Rada szkolna krajowa, jak i c. k. Rada szkolna okręgowa bardzo życzliwie usiłowania nasze w tym względzie popiera i udziela nam najdalej idących ułatwień.

Czy i jak się udały te kursa, tudzież z jakim wynikiem — podzielimy się wiadomością z Czytelnikami *Rolnika* po odbyciu kursów.

Staraniem Rady Oddziału Tow. gosp. w Sokalu, odbył się w dniach 1, 2 i 3 kwietnia b. r. kurs sadowniczy w Bełzie. Kurs ten przeprowadził p. A. Wróblewski. Uczestników na kursie tym było przeciętnie 42, przeważnie ze sfer urzędniczych i nauczycielskich. Włościan korzystało zaledwie 4. Ten mały udział włościan w tym kursie należy tłumaczyć złym bardzo stanem dróg i słotą, która wówczas ustawicznie panowała. Ponadto w pierwszym dniu kursu wzięło udział około 80 uczniów i uczenic z wyższych klas szkoły ludowej. Wieczorem dnia 2 kwietnia odbył się przy dosyć licznym udziale wykład na temat o ogrodnictwie miejskiem. Na ogół kurs ten pod względem jakościowym uważać należy za udały. Bardzo pocieszającym objawem jest to, że nauczycielstwo dosyć silnie kurs ten frekwentowało. Oddział tutejszy wdraża obecnie akcyę w kierunku rozwoju sadownictwa w tutejszym powiecie, będzie się więc mógł oprzeć w swych usiłowaniach na nauczycielstwie, które swego poparcia prawdopodobnie Tow. gosp. nie odmówi. Gorącem życzeniem tutejszego Oddziału byłoby stworzyć przy każdej szkole ludowej gdzie ku temu są odpowiednie warunki — wzorowy sad włościański. Sady takie istotnie wzorowo przez inteligentne siły

nauczycielskie prowadzone, pobudzą do naśladownictwa włościan, czem podniosą włościaństwo tak materyalnie, jakoteż i intelektualnie.

Zmiana godzin urzędowych w biurach Komitetu. Z dniem 1 maja b. r. odbywać się będzie urzędowanie w godzinach od $8^{1}/_{2}$ do $1^{1}/_{2}$. Oprócz tego ustanowione zostały dyżury w godzinach popołudniowych (od 5 do $6^{1}/_{2}$).

Wieści z prowincyi

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. Redakcya.

Z Oddziału kałuskiego.

W jednym z ostatnich numerów *Rolnika* czytałem ogłoszenie *ex praesidio*, w którem powiedziane, że zwykły zjazd na Walne Zgromadzenie Towarzystwa na wiosnę odpada, a termin przesunięty na później. Między liniami może ciekawy czytelnik przeczytać motywy istotne tego przesunięcia terminu Walnego Zgromadzenia na później. Po roku klęski i pogromu, jakim był 1913 przyjdzie 1914 rok, jak meteorologia powiada jeszcze gorszy — przyjdzie nam chyba uciekać gdzieś zupełnie z kraju, wystawionego na tak straszne kaprysy czy humory klimatu. Więc poco będziemy się zjeżdżać do Lwowa na Walne Zgromadzenie — żeby radzić nad czem? — Czy nas może obchodzić, żeby i najciekawszy wykład o chowie bydła czy buhalteryi rolniczej, kiedy bydło motylica wybiła, lub głód zamęczył na śmierć, a do książki nie ma co wpisywać, bo w dochodach niema zgoła nic, a w rozchodach tak samo nic, bo przecież fornalowi pensyi nieza piszę, bo nie mam, dzięki ostatnim dwom latom pieniędzy zupełnie, żeby tę pensyę wypłacić. Ciekawy wykład o racyonalnem, nowożytnem zakładaniu łąk nic mi nie pomoże, bo łąka zawalona namułem lub szutrem, wymaga subwencyi rządowej na wywiezienie namułu czy szutru. Zresztą co mi po łące, jeśli wszystkie pokosy pojadą do Czarnego morza z Dniestrem. Radzić będziemy na Walnem Zgromadzeniu wtedy, jak coś ktoś będzie miał w kieszeni — żeby było za co na Walne Zgromadzenie, na zjazd przyjeżdżać. Po jesiennem, nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu został wszystkim uczestnikom jego zawód. Słyszałem wielu, którzy mówili, że przyjechali do Lwowa na nadzwyczajne klęskowe Zgromadzenie tylko w tej nadziei, że tam Prezydyum będzie każdemu z obecnych wręczało znaczniejszą subwencyę na koszta jazdy na zjazd tam i napowrót, na najkonieczniejsze potrzeby codzienne własnej rodziny i inwentarza żywego. Skończyło się wszystko na licznych rezolucyach.

Nie winię ja tu nikogo — nasze Prezydyum cudów waleczności dokazywało, by wycisnąć w Wiedniu choć po parę centów na każdego gospodarza w Galicyi wschodniej — namiestnik i posłowie wyprasowali ze Stürgha z największym trudem te kilka milionów, które są kroplą w morzu wobec klęski zeszłorocznej, która bardzo skromnie obrachowawszy, przedstawia się w poważnej sumie 300 milionów. Tu nie pomoże nic, bo z próżnego Salomon nie naleje, rząd sam nie ma, a gdyby miał, to by dał na zakupno nowych armat, (bo na to musi być zawsze) a nie na głupią Galicyę, którą batiuszka car przyjmie dziś jutro do swojej chwały, jeśli nie całą, to po San choć. Dlatego póki sytuacya międzynarodowa nie wyklaruje się na pewne i to na czas dłuższy — nie możemy się spodziewać ani obcych pieniędzy w kraju, ani żadnego ruchu. Ta depresya finansowa, politycznymi względami spowodowana, to rodzona siostra naszej klęski rolniczej — obie one nas ze swych szponów nie wypuszczą tak długo, póki nie nasycą się widokiem nędzy znacznie większej, jak tegoroczna, i ruiną tych wszystkich, którzy ten rok straszny jeszcze zdołali przetrzymać.

W polu u nas pewnie że zielono: przeważnie perz ruszył już ku swojej chwale, a naszej zgryzocie, nic nie posiane ani posadzone, więc o tem niema co pisać, dopiero wtedy, jak się kto zlituje i przyszle nam ziarno i ziemniaki. Kawałeczki minimalne oziminy, jak wystraszone wyszły z pod śniegu — miejscami nawet nieźle by wyglądały. Gdyby znowu nie przezacny klimat, który zsyła nam wiatry, jakieś huragany co parę dni, w celu spalenia swym jaszczurczym oddechem zieloności ozimin. Wszyscyśmy, mali i wielcy rolnicy zupełnie zniszczeni, jeden żyd, zawsze dobrze wychodzący na wszystkiem, promienieje z radości. Handlarze zboża i mąki pokupują sobie zapewne w b. r. każdy po kamienicy na rynku we Lwowie, bo nędza obszarnika i chłopa napchała im już do dzisiaj kieszenię takimi zyskami, o jakich nie marzyli nigdy w latach najurodzajniejszych. Wprawdzie istnieje hasło „nie kupować u żydów“, ale ono jest obowiązujące tylko dla tych, którzy mogą to robić, mając na pierwszego pensyę może małą, ale pewną — ale co mamy robić na wsi: my agraryusze, którzy dochodu od kilku lat żadnego zupełnie nie mamy, jak nie brać „na rachunek“ u żyda, który daje „na rachunek“, bo ani Kółka rolnicze, ani inne sklepy chrześcijańskie nie są w stanie kredytować tak ogromnych sum. Poprostu przykro mi, ale przyznać muszę, że żyd jest w roku takim, jak bieżący, dobrodziejem chłopa, bo gdyby nie dawanie na kredyt, to przy zupełnym braku zarobku, musiałby chłop iść się topić do tej rzeki, która mu zabrała zbiór razem z polem i żebraka z niego uczyniła. Rozgoryczenie wśród ludności wzrasta na panów naturalnie, którzy sami nie mając co jeść i w co się ubrać (dosłownie!) nie chcą pożyczać na odrobek. Zawsze ojcem, dobrodziejem i opiekunem chłopa jest żyd, który ma gotówkę na to, by ją chłopu pożyczyć na procent wszystko jedno jaki, ale ją ma i pożycza, bo bez tej odrobiny gotówki niema przecież egzystencyi — a my obszarnicy nie mamy tej gotówki przecież, jakkolwiek ciemny chłop twierdzi, że pan od tego jest panem, i że powinien mieć tę gotówkę, by ją chłopu dawać na odrobki. Zamęt, pomieszanie pojęć — klęska na wszystkich polach.

Nasze podgórskie, ładne i dobre bydło dziesiątkuje motylica tak, że w dwóch majątkach w naszym Oddziele po kilkadziesiąt sztuk bydła rogatego już wyginęło, a reszta czeka swej kolei. Ilość krów u chłopów zmalała tak, że zostało 40% — motylica, brak paszy i niemożność wydobycia gotówki na zakupno koniecznych środków do życia, dały sobie tu ręce. W mojej wsi ilość świń, utrzymywanych przez chłopów w normalnych latach wynosiła około 250 w całej gminie — dziś gdy to piszę jest ich 21.

Na to wszystko nie pomogą ani posiedzenia, ani sekcye, ani inne teoretyczne zebrania; jedno jedyne może tu pomódz: mianowicie rok 1914 musi być rokiem nie średnich urodzajów, lecz wyjątkowo bardzo dobrym rokiem, bo tylko wtedy zdołamy wyleźć z tej nędzy i długów. *W. K.*

Rozmaitości.

Zwyrodnienie karpia. W niedalekiej zdaje się przyszłości, przesiedlony ongiś do Ameryki karp, będzie prawdziwym ratunkiem dla hodowców tejże ryby w Europie. Karp nasz (jedynie wysoce szlachetne rasy), skutkiem przeszlachetnienia stał się nadzwyczaj delikatny, mało odporny na zewnętrzne wpływy, a tem samem łatwo ulegający różnorakim chorobom. Potwierdzeniem tego i to charakterystycznem jest tegoroczny wynik odłowów wiosennych narybku. Wszystkie większe i znane jako pierwszorzędne gospodarstwa stawowe w kraju, hodujące li tylko wysoce szlachetną rasę tej ryby, straciły olbrzymi procent narybku tak, że zaledwie i to skąpo obsadzą tego roku swe stawy, a nawet niektóre zmuszone zostały do sprowadzenia obsady z zagranicy. Natomiast gospodarstwa i niezbyt racyonalnie prowadzone i niemogące się poszczycić szlachetną rasą, mają w tym roku setkami kóp narybku. A co najbardziej bije w oczy, to to, że ten narybek ogółem bardzo marny, gdyż mierzący od końca pyska do końca pletwy ogonowej zaledwie 4—5 cm, a więc pozornie słaby, wytrzymał dobrze zimę, okazał się więc jako bardzo odporny.

Nadejdzie wkrótce czas, że nasi hodowcy, aby ratować tę wysoce szlachetną rasę karpia, która zdobyła sobie sławę europejską, aby ratować cały swój trud i włożoną pracę, cały swój dorobek na tem polu, będą zmuszeni sprowadzić do Ameryki przesiedlonego karpia. Ten emigrant będzie musiał ratować swą siłą i wytrzymałością swych przeszlachetnionych, a więc pod pewnym względem zdegenerowanych praojców.

Racyonalna hodowla królików. *Deutsche Landw. Presse* przytacza dane, tyczące się hodowli królików na Śląsku, gdzie do niedawna zwierzęta te były jeszcze w tym stanie zapoznania, jak się to i u nas powszechnie praktykuje. Znaczny rozwój hodowli królików zawdzięcza Śląsk działalności początkowo kilku zaledwie Związków hodowców królików, które od r. 1905 połączyły się w jeden Związek Generalny. Obecnie do tego Związku należy przeszło 140 stowarzyszeń hodowców z ogólną ilością z górą 3000 członków, którzy nie dość, że sami króliki hodują, to jeszcze starają się o możliwe rozpowszechnienie tej próbnej gałęzi. Rząd i Śląska Izba rolnicza ogromnie popierają tę nową gałąź wytwórczości, chcąc za przykładem Francyi i Belgii postawić hodowlę królików na należytym poziomie. Omawiany Związek Generalny w roku 1912 sprzedał 11,400 sztuk zwierząt do rozpłodu obok 1430 q. mięsa króliczego.

Przemiana mikroba. O odkryciu dokonanem w instytucie Pasteura przez p. Henri *Słowo Polskie* podaje następujące szczegóły: Pani Henri udało się odkryć transformacyę mikroba pod wpływem ultrafioletowych promieni. Poddała ona dłuższemu działaniu ultrafioletowych promieni bakcyla *anthrax* i po pewnym czasie otrzymała w ten sposób zupełnie nowy gatunek mikrobów. Ten nowy mikrob, zaszczepiony morskim świnkom, wywołał też nową chorobę, mającą również charakter zatrucia, ale nie zatrucia krwi, co jest właściwością bakcyla *anthrax*, który wywołuje chorobę, znaną jako *karbunkuł*, a także i księgosusz u zwierząt. Nowe mikroby różnią się od mikrobów *anthrax*. Pani Henri zapytuje, czy wobec tego doświadczenia z biegiem czasu mikroby nie uległy prawu ewolucyi i czy rozmaite ich formy i gatunki nie wyszły z jakiegoś pierwotnego kształtu, który rozwijał się w świetle słońca i przybrał różne kształty, powodując też coraz to nowsze rodzaje chorób.

Biologowie podkreślają doniosłość tego odkrycia, zaznaczając, iż kto wie, czy nie należałoby uważać je za krok ku znalezieniu jakiegoś protoplazmicznego kształtu początków życia. Co się tyczy praktycznego znaczenia tego odkrycia, to nadzieja, że ono ułatwi leczenie *karbunkułu* jest bardzo słaba, bo przemiana bakteryi, znajdujących się w doświadczeniu pod łatwo przenikalnem dla promieni szkłem, może nie nastąpić, gdy znajdą się one w tkance ciała, zwłaszcza, że promienie ultrafioletowe, wywołujące tę przemianę, posiadają małą przenikliwość.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane.

Redakcya.

Pytanie 29. Co i jak należy uprawiać na gruncie podgórskim (450 m nad poziomem morza), od lat niepamiętnych nieuprawianym i używanym jedynie jako pastwisko: by ziemię, o ile możności spulchnić i ulepszyć pod względem składników. Gleba: kamienista glinka z przymieszką piasku, klimat podgórski, dość chłodny (przeważnie uprawa owsa). Czy następujący sposób byłby odpowiedni i ekonomiczny?

W 1-szym roku łubin niebieski na 1 ha 250 kg i w jesieni zielony przyorać.

W 2-gim roku ziemniaki (jakie)?

W 3-cim roku owies z koniczem (jaki konicz)?

Czy ewentualnie w roku pierwszym ekonomiczniej byłoby wcześnie posiany łubin zebrać (ile można uzyskać na 1 ha minimalnie), czy zielony orać? Jaką minimalną ilość można otrzymać drzypuszczalnie wyżej wymienionych produktów na 1 ha w każdym roku, wliczając w to i słomę owsianą w roku trzecim i dwuletni konicz z piątego roku. Czy opłaciłoby się przed owsem i koniczem dać sztuczne nawozy, jakie i w jakiej ilości?

Proszę w odpowiedziach podawać dokładne kalkulacye (z podaniem sposobu uprawy roli i ilości nasienia na 1 ha), zrozumiałe dla laika w dziedzinie gospodarstwa rolnego.

Cel: W kilku latach możliwie ulepszyć glebę przy równoczesnem uzyskaniu największych dochodów. Cel ostateczny: założenie szkółki zawodowej leśnej.

A. B.

Pytanie 30. Może który z pp. gospodarzy, który sami już doświadczyli u siebie, zechcą mi łaskawie odpowiedzieć, czy każde bydlę, chore na motylicę musi zginąć — czy jest jaki pewny środek, by zapobiedz temu? Który miesiąc teraz z wiosną jest najniebezpieczniejszy dla chorych zwierząt na motylicę? Czy lepiej bydło takie już na jakiebądź pastwisko wypuścić, i czem w stajni je karmić? Proszę o szybką odpowiedź w *Rolniku*.

D. H. w Z.

Pytanie 31. Co raz częściej pojawiają się u nas na jarmarkach konie, zakupowane przez handlarzy w Rosyi i zwane przez nich *moskalami*. Konie te są dobrze zbudowane, temperamentu flegmatycznego, nie wybredne, w ciężkiej pracy nie chudną tak rażąco, jak nasze angliki i araby, i są zazwyczaj maści siwej.

Możeby który z Panów hippologów poinformował mnie: jakiej rasy są wspomniane konie i czy możnaby klacze pokrywać arabami lub lipicanerami, gdyż innych w Galicyi nie mamy? Chodzi mi o konie do fornalki.

J.

Pytanie 32. Zapytuję najuprzejmiej Panów, gdzie należy udać się w sprawie sprzedaży źrebków do źrebięcarni rządowej i w którym czasie.

Pytanie 33. Zapytuję się Panów Rolników, jaki najodpowiedniejszy i najkorzystniejszy sposób obecny sadzenia ziemniaków czy za pługiem lub markiem? Jakie w tych wypadkach ma być oddalenie najmniejsze, jakoteż i największe, i jaki wynik i korzyści osiągnąć można najlepsze w zbiorach co do jakości i ilości z każdego sposobu sadzenia?

Pytanie 34: Mam zamiar urządzić żywienie bydła obornego i krów w ten sposób: by od wiosny dawać przy pastwisku sztucznem w południe zamiast zielonej paszy koszonej, siano ze sztucznych sianokosów, w ilości, zależnej od pogody mokrej lub suchej wraz z indywidualnem dodatkiem grysu, na noc zaś słomę. W zimie brahę z plewą, w południe znów siano i odpowiedni do mleczności dodatek grysu z osypką.

Proszę o obliczenie w jakim stosunku do 500 kg wagi mam ilość siana uregulować w lecie, i w zimie, czy będzie ten system racyonalny, i ile koszt żywienia będzie wynosił licząc siano po cenie produkcyi à 5 K za 100 kg, słomy à 3 K, grys po cenach targowych à 3 K, brahę à 50 h za 100 kg ziemniaków.

W naszym klimacie niepodobna bydła stale całe lato na pastwisku trzymać, a tem mniej ograniczyć żywienie na tylko zieloną paszę, zbyt wodnistą, jak w r. przeszłym; a zadawanie zielonej karmy w stajni do sytości (czytaj przesytu) jest marnowaniem wielkiej ilości tejże — i pochłaniające dużą siłę roboczą na obsługę, a przytem zadawanie jest bardzo nierówne, co do jakości, zwłaszcza w święta i niedziele, gdy krowy dostają wczorajszą lub dwudniową paszę na zapas koszoną. Te niedogodności powodują zmianę zamieszczoną.

Odpowiedź na pytanie 5, które brzmiało:

Czy można uczynić powałę z desek brzozowych w domu mieszkalnym, na której będzie polepa z gliny i cegły? Tartak i brzozy mam na miejscu, a inne drzewo trzeba kupić.

Obecni majstrowie i ludzie mówią, że deski brzozowe w cztery lata zbarszczeją tj. zbutwieją i robak je stoczy. Może jest jaka instytucya, któraby dawała pouczenie co do użyteczności i trwałości drzewa?

Brzozy wskutek małej trwałości i niebezpieczeństwa szybkiego stoczenia przez robactwo nie używa się jako drzewa budulcowego.

Tem mniej można doradzać użycia desek brzozowych na powałę domu mieszkalnego, a więc budynku, który ma dłuższy czas przetrwać. Po kilku latach trzeba będzie powałę taką wymienić. Kupno więc odrazu dobrego budulca, pomimo większego na razie wydatku, lepiej się opłaci, aniżeli użycie tak nietrwałego materyału, jak brzoza.

Przełocki

Odpowiedź na pytanie 15, które brzmiało:

Proszę o wskazanie, w jąki sposób należałoby zbudować stajnię na letniem pastwisku dla bydła i koni, w górzystem Podkarpaciu, w miejscu trudno dostępnem choć nie zbyt odległem, by była jak najtańsza, z materyału ile możności na miejscu się znajdującego, żeby była albo bardzo trwała, lub bardzo łatwa do naprawienia. Położenie górzyste, miejscami ubocz. Gleba glina, raczej glinka półgórska, pod spodem kamień, nie daleko potoczek, w pobliżu lasek młody. Drągi: jodła, olcha, świerk, sosna. Pastwisko sztuczne po wiosennem życie.

W sprawie tej należy się zwrócić do Biura technicznego Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ul. Chorążczyzna l. 18, które po otrzymaniu bliższych danych i wyjaśnień udzieli porady i ewentualnie opracuje na żądanie odpowiednie plany. *Przetocki.*

Odpowiedź 2. na pytanie 17.

Pod wszelkie warzywa, obok nawozu stajennego, znakomicie działa superfosfat i sól potasowa. Oba nawozy w ilości po 150 kg na morg rozsiewa się po przekopaniu, względnie przeoraniu roli pod grabie lub bronę. Rezultat podobnego nawożenia wprost wspaniały. *F. J.*

Odpowiedź 2. na pytanie 20.

W roku ubiegłym nawet wczesne kukurudze zawiodły i nie dojrzały należycie. Wogóle w Galicyi kukurudza tylko na południu Podola i na Pokuciu może być na większą skalę siewana; najlepiej nadaje się *rodzima włościańska z Pokucia*, którą ma podobno do zbycia kraj. szkoła roln. w Jagielnicy, tudzież *Cinquantino*, którą można nabyć przez Bank rolniczy Tow. gosp.

W ostatnich czasach pojawiła się zalecana przez firmę Boschan we Wiedniu wczesna kukurudza *Loosdorfska „Hungari“*, u nas jednak nie próbowano jeszcze.

W roku bieżącym przeprowadził Zakład hodowli roślin w Dublanach doświadczenia z szeregiem odmian kukurudzy w Jagielnicy, celem wypróbowania przydatności odmian węgierskich, rumuńskich i amerykańskich. *Dr K. Miczyński*

Odpowiedź 3. na pytanie 20.

Mam prawdziwą podolską kukurudzę, nadającą się znakomicie do tutejszych warunków. W latach 1912 i 1913 zawiązała w czas ziarno, które dojrzało jako celne, przydatne do siewu. Ponieważ w r. 1913 w okolicy kukurudza nie dojrzała, sprzedałem tu na miejscu większą jej ilość, a pozostało mi tylko 3 q do zbycia po cenie 25 *K* loco stacya Dereniówka. Cena bez worka. *Zarząd dóbr Iwanówka obok Trembowli*

Odpowiedź 4. na pytanie 20.

W ubiegłym roku sprowadzałem dla włościan kukurudzę *Pignoletto* i *Cinquantino*, zaś dla siebie *Szeklerską*. Pierwsze dwie dojrzały dobrze, ale plon dały słaby, natomiast *Szeklerska* dała plon normalny. Wyciągnąłem stąd wniosek, że nasza gal. kukurudza jest zmarniałą i tu zaklimatyzowaną *Szeklerską*. Aby jednak nie doznać zawodu, radzę siać w drugiej połowie kwietnia. Nasienie sprowadzałem od Arpada Mühle z Temesvaru. *F. J.*

Odpowiedź 5. na pytanie 20.

Wszelkie nasiona dostarcza Bank rolniczy c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie, pl. Smolki 3. Szanowny pytający, który zawiódł się na kukurudzy węgierskiej, najlepiej by zrobił, gdyby poszukał nasienia u sąsiadów, którym kukurudza udała się. Kukurudzę nasienną, udającą się we wschodniej Galicyi posiada Zarząd dóbr Boryszkowce, poczta Kozaczówka. Próbkę na żądanie wysyła. *G.*

Odpowiedź na pytanie 21. które brzmiało:

Jakiego systemu parniki do zaparzania paszy są najlepsze? Czy w parnikach n. p. *Reform-Heureka Brünnera*, skombinowanych z gniotownikiem do kartofli da się wygodnie zaparzać i sieczka i plewy i t. p.? Czy może korzystniejsze będzie nabyć parnik z kociołkiem wywracalnym *Brünnera*, a do gniecenia ziemniaków użyć osobnego gniotowiska — lecz jakiego? Czy parniki tego rodzaju lepiej opalać drzewem, czy węglem? Jeżeli parniki innego systemu są lepsze proszę podać, gdzie można je nabyć? *T. C.*

Bardzo dobrym, jeśli nie najlepszym parnikiem do gotowania ziemniaków na paszę dla bydła i koni jest mojem zdaniem parnik *Ventzkiego*, a szczególnie ostatni model tegoż z r. 1911 z wstawką do osadzenia się szlamu, zapobiegając przepaleniu się dna u parnika. Parnik taki do parowania na raz około 4 korcy sprowadziłem przed 2 laty ze Związku Hand. Agronomów we Lwowie.

Główną zaletą tego parnika jest nadzwyczaj dokładne rozdzielanie się pary w całym parniku, wskutek czego ziemniaki szybko i równomiernie w całej masie się rozgotowują. Zużycie paliwa jest bardzo małe. O trwałości i doskonałości materyału parników *Ventzkiego*, świadczyć może najlepiej fakt, że stary parnik *Ventzkiego* pracował u mnie prawie 10 lat, a zmieniłem go na nowy tylko dla tego, że był za mały. Ziemniaki uparowane w parniku rozdrabiałem w gniotowisku, także o ile pamiętam, wyrobu tej fabryki co i parnik. *Stanisław Myszkowski*

Odpowiedź 5. na pytanie 22.

Lekarstwa na motylicę weterynarz nie zna, radzi tylko środki zapobiegawcze tj. omijanie pastwisk zalewanych i wogóle mokrych, oraz silne i zdrowe żywienie, aby bydło wytrzymało do odejścia z kałem kijanek robaka. *F. J.*

Odpowiedź 6. na pytanie 22.

Z wiosną 1913 roku zachorowało mi 5 krów na motylicę. Chudły z dnia na dzień i słabły wskutek biegunki i braku chęci do jadła. Zwróciłem się o poradę do weterynarzów, którzy orzekli, iż są to objawy motylicy, na którą weterynarya niema środka i radzili chore sztuki sprzedać na rzeź. Dwie też sztuki sprzedałem zabezcen, a na trzech postanowiłem zrobić próbę leczenia mikrocidem. Środek ten wyrabia p. Józef Krzysztofowicz w Brzeżanach i pisał o tem *Rolnik* w r. 1912 str. 25 i 98, a ja używam go od lat kilku zewnętrznie w chorobach zapalnych tak u ludzi, jak i zwierząt. Wewnętrznego użycia zakazuje p. Krzysztofowicz. Mimo to postanowiłem zrobić próbę, bo i tak krowy poszłyby zabezcen, na mięso. Zrobiłem tedy 2% rozczyn (20 gr na litr zwykłej wody) i dobrze go przez watę przefiltrowałem. Po szklance tego rozczynu zadawałem każdej krowie co drugi dzień. Do tygodnia ustała biegunka, a do 4 tygodni były wszystkie zdrowe. W b. roku zachorowały dwie krowy. Dałem po razu 3% rozczynu filtrowanego, a następnie co drugi dzień po szklance 2%. Obie sztuki są już zdrowe. O dodatnich rezultatach, któremi klinicznie powinna się zająć Akademia Weterynaryi, zawiadomiłem p. Krzysztofowicza, a dziś dzielę się z Szan. Czytelnikami *Rolnika* doświadczeniem. Mikrocid — w rozczynie 2 i 3% stosuje obecnie wewnętrznie, ile razy zauważę febryczną drzączkę i zmianę ciepłoty (uszy raz zimne to znowu gorące) i zawsze z dobrym i szybkim skutkiem po jednej dawce. Przy tej sposobności wspomnę o innej przypadłości, która na wiosnę bardzo często się trafia u bydła. Wypuszczone na trawę krowy — spasują mnóstwo jaskru i innych trujących traw, co powoduje zatrucie, które objawia się wewnętrznymi kurczami i wzdęciem. Zadaję w takich wypadkach po szklance octu wewnętrznie i nacieram zewnętrznie silnie rozczynem 4% mikrocidu, a dobry skutek następuje po kilku godzinach. Mikrocid radzę stosować rozważnie, bo w stanie czystym, to silna bardzo trucizna, i jeżeli kto ma wątpliwości, radzę zwrócić się do p. Krzysztofowicza wprost, który zawsze, acz nieraz rubasznie, jak na energicznego i doświadczonego praktyka przystało, chętnie i jasno odpowiada. *Władysław Matkowski*

Odpowiedź na pytanie 27. które brzmiało:

Proszę którego z pp. Gospodarzy o wytłómaczenie skąd pochodzić może, że tego roku rodzą się u mnie tak ogromne

cielęta — wagi przeszło przeważnie 53 kg — a już było kilkoro o wadze 62 — i 65 kg, co korzystne wcale nie jest, bo krowy często chorują - a te właśnie największe śliczne cielęta natychmiast po urodzeniu ze zmęczenia giną.

Paszą jest jak zwykle — braha i t. d. Może nie dostateczny ruch? — Nie było tego jeszcze — zwykła waga była 48 do 52 kg. *N. Kieszkowska*

Że tego roku rodzą się u Łaskawej Pani cielęta o stosunkowo większej wadze, aniżeli zwykle, tłómaczyć sobie można w dwojaki sposób, a mianowicie, albo buhaj jest intenzywniej karmiony owsem, albo też dojarki przedwcześnie zapuszczają krowy. Jakkolwiek bowiem teorya głosi, że siedm miesięcy po zajściu powinno się krowę zaprzestać doić, odnosi się to do krów średniomlecznych. Krowy zaś o wyższej mleczności, naturalnie odpowiednio karmione, doją się prawie do samego ocielenia, a raptowne zaprzestanie dojenia, może sztucznie wpłynąć na wagę cielęcia, ale bardzo fatalny skutek wywiera na cały organizm krowy i przyczynia się nawet przy najzdrowszych jednostkach do tuberkulozy. *J. Sz.*

Odpowiedź na pytanie 28., które brzmiało:

Postanowiliśmy w tym roku zastosować pod ziemniaki (na glebie piaszczysto-gliniastej po życie w oborniku) tomasynę i 40% sól potasową. Rozchodzi nam się o to, czy 1) można sól potasową rozsiać równocześnie z tomasyną i 2) jakie jest lepsze przykrycie: lekkie przyoranie, czy też zapomocą bron? *J. K.*

Tomasynę, jako taką przed sadzeniem ziemniaków nie powinno się wysiewać. Sieje się ją, o ile dane warunki i stosunki tego wymagają w jesieni lub też wcześnie z wiosną. Obecnie w tym wypadku z nadzwyczaj dobrym skutkiem można zastosować superfosfat amoniakalny, który oprócz składnika, w nim zawartego, łatwiej rozpuszczalnego, niż w tomasynie, zawiera kilka procent azotu także łatwo rozpuszczalnego, a dla ziemniaków w pierwszym stadyum rozwoju tak bardzo potrzebnego.

Dwa tygodnie przed sadzeniem wysiewa się 72—100 kg soli potasowej, bronując „sprężynówką" lub też cięższymi bronami dla dobrego wymieszania. Po znaczniku lub też dołowniku sieje się ręcznie pod krzak superf. amoniak., stosując 100 kg na morg *N. P.*

Głosy Czytelników.

Padłszy ofiarą przy zakupnie ziemniaków u firmy pruskiej Salomon Mottek w Poznaniu, widzę się zmuszony ostrzedz moich kolegów od pługa, by z tą firmą żadnych interesów nie zawierali, gdyż tak usługa, jak też wykonanie zamówienia przez tą firmę, przechodzi wszelką krytykę.

Kupiłem od firmy Salomon Mottek 3 wagony ziemniaków gorzelnianych z gwarantowaną skrobią 18% czysto rafowane. Jako zadatek posłałem firmie po 100 *K* na wagon, resztę miałem firmie odesłać po nadejściu ziemniaków. Pomijam już fakt, że firma wysłała mi ziemniaki za zaliczką, ale w jednym wagonie komisya sądowa skonstatowała 25% ziemi, przy drugim zaś wagonie zamiast 18% skrobi tylko 16. Zważywszy, że ziemniaki kosztowały mię po 4 *K* 65 *h* za q, a że wagony miały po 150 q, to poniosłem stratę *K* 223·05, skoro doliczymy jeszcze koszta komisyi sądowej w kwocie 50 *K*, to otrzymamy 273 *K*. Pomimo kilku telegramów i postawienia firmie ziemniaki do dyspozycyi, firma na tyle bezczelną była i nawet odpowiedzieć nie raczyła.

Ponieważ ziemniaki potrzebne mi były do gorzelni, byłem zmuszony ziemniaki zabrać. Mam naturalnie w ręku atesty rzeczoznawców sądowych, ale aby się procesować w Prusach, trzeba najpierw wygrać premię loteryi klasowej, a że losów loteryi nie posiadam, a pieniędzy do zbycia także nie mam, przeto muszę cicho siedzieć.

Panów kolegów zaś ostrzegam, by tej firmy unikali, gdyż ona tylko czycha na to, by pieniądze wyłudzić, a później wyśmiać się „że w Galicyi są rolnicy bardzo naiwni i bardzo łatwo na lep złapać się dają".

Tuczempy w kwietniu *Zygmunt Hüttner*

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Ogłoszenie.

Sekretarza-inspektora poszukuje Oddział c. k. gal. Tow. gosp. w Mościskach. Wymagane świadectwa z ukończonych studyów Akademii Rolniczej oraz odbytej praktyki rolniczej i **handlowo-rolniczej**, świadectwo moralności i zdrowia. Płaca roczna *K* 2400 — oraz *K* 600 na objazdy. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem prezesa Oddziału: W. Skibniewski w Balicach k. Medyki.

Okólnik

Komitetu c. k. Tow. gosp. do P. T. Rad Oddziałów Twa.

Wydział krajowy, prowadząc od kilku lat akcyę w kierunku zakładania stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia bydła rogatego od szkód, spowodowanych chorobami i nieszczęśliwymi wypadkami, zawiadomił nas reskryptem LW. 188.498 z dnia 11 grudnia 1913 roku, iż: „Niektórzy hodowcy bydła w miejscowościach, w których istnieją stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła wzbraniają się poddawać ubezpieczeniu sztuki, należące do obór zarodowych gminnych, będących własnością Szan. Towarzystwa, skutkiem czego stowarzyszenia takie nie mogą w myśl postanowień statutu przyjmować do ubezpieczenia także sztuk bydła rogatego, będących prywatną własnością takich hodowców, albowiem przepisy statutowe wymagają, aby wszystkie sztuki, nadające się do ubezpieczenia, a znajdujące się w posiadaniu członka stowarzyszenia zostały ubezpieczone. Wpływa to niekorzystnie na rozwój idei ubezpieczenia bydła w niektórych miejscowościach i utrudnia w wysokim stopniu zadanie Wydziałowi krajowemu.

Uznając ważność powyższej akcyi, wydajemy następujące zarządzenie: W miejscowościach, w których są już czynne stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła, obowiązani są hodowcy ubezpieczać z własnych funduszów buhaje subwencyjne, wszystkie sztuki należące do obór zarodowych gminnych i Związków hodowlanych, a w myśl powyżej przytoczonego reskryptu Wydziału krajowego buhaje traktatowe. Cena zakupna danej sztuki ma być podana do ubezpieczenia jako tejże wartość.

Prosimy Szanowną Radę Oddziału, o ile w której miejscowości Stowarzyszenie ubezpieczenia już istnieje, zająć się ewentualnie przy pomocy inspektora hodowlanego okręgowego przeprowadzeniem podanego powyżej zarządzenia i o wyniku nas zawiadomić, żebyśmy mogli to Wydziałowi krajowemu zakomunikować. Dla tych Oddziałów, w obrębie których już obecnie istnieją stowaszenia ubezpieczeniowe załączamy tychże wykaz. Zarządzenie powyższe obowiązuje i na przyszłość z chwilą, kiedy w danej miejscowości, w której jest stacya buhaja, obora zarodowa gminna lub Związek hodowlany, zostanie powyższe stowarzeszenie założone.

Przy tej sposobności przypominamy, iż w myśl instrukcyi dla stacyi buhai subwencyjnych § 13 p. 4, hodowcy, utrzymujący nasze buhaje w stacyach, w oborach gminnych i Związkach hodowlanych, obowiązani są opłacać należytość za ubezpieczenie tych sztuk od ognia. Prosimy więc Szanowną Radę Oddziału zbadać odnośne akta, dotyczące powyższych, w tamtejszym Oddziele rozmieszczonych sztuk i ewentualnie te ostatnie w pełnej ich wartości ubezpieczyć.

Komitet c. k. galicyjskiego Tow. gospodarskiego.

Wiceprezes: *Lisowiecki mp.* Dyrektor biura hodowl.: *Reichardt mp.*

Obwieszczenie

Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z 16 marca 1914 l. XVII. 34.1 w sprawie obrotu świń użytkowych i hodowlanych wewnątrz kraju i wywozu tych zwierząt do innych królestw i krajów, zastąpionych w Radzie państwa obowiązuje od 1 kwietnia b. r. celem zapobieżenia zawlekania pomoru (zarazy) świń:

A) I. Dla miejscowości, położonych w pasie pogranicznym od strony Rosyi znaczenie wszystkich świń markami usznemi systemu Dudzińskiego i obowiązek Zwierzchności gminnej ewent. zaprzysiężonego oglądacza do nadzwyczaj dokładnego prowadzenia ewidencyi wszystkich świń danej gminy, zaszłych zmian co do właścicieli, na co użyte były i t. d. Arkusze wypełnione odsyłać należy starostwu. (Dokładną instrukcyę co do markowania, prowadzenia ewidencyi otrzymała każda gmina i obszar dworski, objęte tem rozporządzeniem).

II. Dla całej Galicyi zabrania się:

1) puszczania świń samopas:

2) t. zw. handlu domokrążnego żywą nierogacizną, a więc nie wolno kupować ani u właściciela w domu, ani na pastwisku, ani poza obrębem targowicy zwierzęcej, podczas drogi lub chwilowego postoju trzody pędzonej lub wiezionej na targ, do stacyi lub do rzeźni;

3) wchodzenia do obcych chlewów, stajen i ubikacyi, w których trzyma się świnie, handlarzom i ich pomocnikom: jak zgończom, rzeźnikom etc;

4) pędzenia trzody chlewnej przez większe przestrzenie kraju:

5) pędzenia świń rzeźnych przyw. koleją z rampy kolejowej. Natomiast należy je przewozić na specyalnych wozach b. starannie i rygorystycznie desynfekcyonowanych.

III. Obrót świń, przeznaczonych do handlu i eksportu, które znajdują się w posiadaniu osób. trudniących się zawodowo handlem świń, podlega następującym ograniczeniom:

1. świnie takie wolno wystawiać na sprzedaż i przetrzymać prócz uznanych przez władzę targowic zwierzęcych, jedynie tylko w koncesyonowanych stajniach handlowych.

Przetrzymywanie tych świń dozwolone jest nadto w chlewach spędowych, jednak sprzedaż świń w takich chlewach, wyjąwszy wypadki sprzedaży całego stada, jest bezwarunkowo wzbroniona.

2. Stajnie handlowe i chlewy spędowe muszą pod względem położenia, budowy i wewnętrznego urządzenia odpowiadać wymogom weterynaryjnym i sanitarnym i być uznane przez władzę polityczną I. instancyi, jako nadające się do tego celu.

Na każdej stajni handlowej, względnie chlewie spędowym znajdować się ma tablica z nazwiskiem jej posiadacza i napisem: „Stajnia handlowa (spędowa) nierogacizny zatwierdzona przez c. k. Starostwo (Magistrat)“.

Stajnie handlowe i chlewy spędowe, względnie ich przedziały, chodniki i podwórza należy po każdem użyciu dokładnie oczyścić i odkazić mlekiem wapiennem pod dozorem miejscowego oglądacza zwierząt. Przed dokonaniem tych czynności nie wolno w nich umieszczać nowych zwierząt.

W razie zaniedbania tych środków ostrożności ma naczelnik gminy zarządzić na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza stajni odpowiednie jej oczyszczenie i odkażenie, a winnych przedstawić władzy politycznej I. instancyi do ukarania.

3. Handlarze, zajmujący się rozsprzedażą świń w kraju, lub ich upoważnieni zastępcy, są obowiązani prowadzić na osobnych arkuszach, sporządzonych według otrzymanego wzoru dokładny rejestr każdego stada, znajdującego się w ich posiadaniu z uwidocznieniem pochodzenia zwierząt, daty odsprzedaży świń, tudzież nazwiska i miejsca zamieszkania nabywców.

Po rozsprzedaniu wszystkich świń danego stada, ma handlarz dotyczący arkusz oddać bezzwłocznie naczelnikowi tej gminy, gdzie rozsprzedaż ukończono, a ten przedłożyć go ma natychmiast c. k. Starostwu.

4. Handlarze świń lub ich upoważnieni zastępcy mają donosić bez zwłoki miejscowemu oglądaczowi zwierząt o każdem wprowadzeniu świń do stajen handlowych, lub chlewów spędowych i wręczyć mu dotyczące paszporty.

Oglądacz obowiązany jest skontrolować natychmiast transport tak co do stanu zdrowia zwierząt, jak i zgodności sztuk i opisu tychże z podanemi w paszportach i sprawdzić ewentualnie także daty rejestru, prowadzonego przez handlarza, a o każdej przeszkodzie w dopuszczeniu zwierząt do dalszego obrotu donosić zaraz naczelnikowi gminy, celem wydania odpowiednich zarządzeń.

Wynik badania powinien oglądacz uwidocznić na odwrotnej stronie każdego paszportu, a o dokonanej kontroli prowadzić osobne zapiski z uwzględnieniem nazwiska handlarza, daty doniesienia i przeprowadzonego badania, tudzież ilości badanych świń.

Przed dokonaniem tego badania, względnie kontroli nie wolno świń rozsprzedawać, wyprowadzać ich ze stajen handlowych, względnie spędowych w jakimkolwiek celu, ani też wprowadzać tam nowych sztuk.

5. Świnie pomieszczone w stajniach handlowych, lub chlewach spędowych, podlegają co 5 dni rewizyi miejscowego oglądacza bydła, której wynik uwidocznić należy na każdym paszporcie z przytoczeniem daty dokonanej rewizyi.

6. Handlarze świń, lub ich upoważnieni zastępcy obowiązani są także donosić bezzwłocznie naczelnikowi gminy o każdym wypadku choroby wewnętrznej, tudzież o każdym wypadku padnięcia zwierząt, zaszłym między ich świniami bez względu na to, czy one są pomieszczone w stajniach handlowych, czy chlewach spędowych, a zarazem wstrzymać dalszą rozsprzedaż, wyprowadzanie i wprowadzanie świń z tych, względnie do tych stajen i chlewów, aż do dalszego zarządzenia naczelnika gminy, który w takich razach zastosować się ma ściśle do przepisów § 20 ustawy o chorobach stadnych z 6 sierpnia 1909, Dz. p. p. L. 177.

7. Wozy, użyte do transportu świń, będących własnością handlarzy należy po każdorazowem użyciu dokładnie oczyścić i odkazić mlekiem wapiennem pod dozorem miejscowego oglądacza zwierząt, ewentualnie przy zastosowaniu środków przymusowych wzmiankowanych powyżej w punkcie 2 ustęp 4.

IV. Pod względem obrotu świń w tuczarniach, utrzymywanych przez handlarzy nierogacizny, spółki mleczarskie i samoistne zakłady przeróbki nabiału, tudzież we wszystkich większych tuczarniach trzody chlewnej, prowadzonych w sposób zarobkowy, obowiązują następujące przepisy:

1. Posiadacze świń, lub ich upoważnieni zastępcy mają prowadzić na arkuszach, sporządzonych według wzoru otrzymanego dokładną ewidencyę stanu nierogacizny z uwidocznieniem jej pochodzenia, oraz daty przyrostu i ubytku.

2. O każdem wprowadzeniu świń do tuczarni, obowiązani są posiadacze, lub ich upoważnieni zastępcy donosić natychmiast miejscowemu oglądaczowi zwierząt, który prócz stanu zdrowia wprowadzonych sztuk, zbadać ma dokładnie dotyczące paszporty i skontrolować zapiski arkusza ewidencyjcego świń, prowadzonego przez posiadacza, a o dostrzeżeniu podejrzanych objawów chorobowych, oraz innych nieprawidłowości donosić naczelnikowi gminy.

3. Świnie, znajdujące się w tuczarni, podlegają co 10 dni rewizyi miejscowego oglądacza zwierząt, której wynik, podobnie jak wynik badania wzmiankowanego w punkcie 2, uwidocznić należy z przytoczeniem daty, nie tylko na każdym paszporcie, lecz także na arkuszu ewidencyjnym.

4 Posiadacze świń, lub ich upoważnieni zastępcy są uadto obowiązani donosić bezzwłocznie naczelnikowi gminy o każdym podejrzanym wypadku zachorowania,

lub padnięcia nierogacizny w tuczarni i aż do dalszego zarządzenia tego naczelnika wstrzymać dalsze wprowadzanie i wyprowadzanie trzody chlewnej z dotyczącego, względnie na dotyczące obejście.

5. Za tuczarnię świń prowadzoną w sposób zarobkowy, uważa się każdą tuczarnię nierogacizny, obliczoną na zysk, która nie stanowi ubocznej gałęzi gospodarstwa rolnego lub mleczarstwa, lecz prowadzona jest jako samoistne przedsiębiorstwo.

B) Wywóz świń rzeźnych do innych król. i kr. zastąp. w R. p. jest wolny, podlega tylko postanowieniom ust. z 6 sierpnia 1909 i post. wykonawczym z 15 paźdz. 1909, względnie wydanym od czasu do czasu postan. władz. z powodu poszczeg wypadków zarazy.

Ogłoszenie:

o rozpoczęciu roku szkolnego w szkołach rolniczych.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1914/15 z dniem 1. lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszkanie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy n a j p ó ź n i e j do 20. c z e r w c a b. r. do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. Metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15.
2. Świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza,
3. Świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej,
4. Świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie podaje dnia 23. kwietnia 1914 następujące zgłoszenia szukających pracy przez różne powiatowe Biura pracy przy Wydziałach powiatowych:

Brody: 2 podleśniczych, 1 z nich ekonom, 1 ekonom, 1 pisarz gospodarski, 1 chmielarz, 1 kowal-maszynista, 1 stelmach stolarz, 2 młynarzy, 1 z nich kierownik młyna, 1 kucharz. — **Buczacz:** 3 ekonomów, 1 pisarz gospodarski, 1 podleśniczy, 1 gumienny, 23 gajowych, 4 ogrodników, 5 kowali, 5 stelmachów. — **Kałusz:** 500 robotników sezonowych, — **Krajowe Biuro:** 1 podleśniczy-pasiecznik lat 41. 1 czeladnik kowalski, na płacę dzienną lub miesięcznie, lat 18, 1 panna do szycia bielizny, bona, pielęgniarka lat 21, 1 gorzelnik lat 38, żonaty, 1 gorzelnik, buchalter gorzelniczy lub gospod., lat 39. żonaty, 1 gorzelnik, lat 27, żonaty. — **Limanowa:** 1 gospodarz, obeznany z maszynami parow na ordynaryę, 11 robotników sezonowych, z tych 7 do ukończenia żniw, 2 robotnice sezonowe, 3 kowali dworskich, ew. fabrycznych, 2 manipulantów drzewnych, placowo-kancelaryjnych z praktyką, 1 Polak, 1 Izraelita. — **Lwów:** 1 gumienny, 2 robotników roln., 3 ogrodników, 2 kowali, 1 stolarz, 1 rymarz. — **Łańcut:** 150 robotników sezonowych w kraju lub za granicą, 1 gajowy, lat 42, 20 lat praktyki. **Nowy Targ:** 1 praktykant gospodarski. — **Oświęcim:** 1 strzelec. — **Sanok:** 2 leśniczych, 1 pisarz pospodarski, 2 karbowników, 2 ogrodników, 1 kowal, — **Żywiec:** 1 manipulant lasowy, 1 gajowy, furman do koni cugowych, dozorca z kaucyą, 1 kamieniarz, ew. za granicę 1 kowal dworski lub fabryczny, 1 werkmistrz do tartaku, ewent. manipulant lasowy do klasyfikowania drzewa, także za granicę, 1 stolarz budowlany i fabryczny, i modelarz, także za granicę

*) Lwów oznacza biuro miejskie ul. Arsenalska.
**) Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym.

Sprostowania.

W II-giej części artykułu p. A. Melnyka: „Z nowszej literatury o żywieniu krów mlecznych“ w Nr. 16 *Rolnika* na str. 218, w szpalcie 2, w wierszu 26 z góry zamiast: (około 40 gr białka i suchej masy) — ma być: (około 40 gr białka, oraz większą ilością suchej masy w mleku ponad przeciętną). W 4 wierszu z dołu zamiast: 552 × 6·25 + 5·150 (?) = ma być 552 × 6·25 + 5 × 150 (?) = Na str. 219 w wierszu 46 zamiast: tuż przed kopaniem)“ ma być: „tuż przed kopaniem“),.

Sprostowanie do artykułu p. E. Ansona zamieszcz. w poprz. numerze: na str. 239 w 1 w z góry zamiast: Na glebie... i t. d. ma być: Na glebie gliniastej przeciętna strata przy nawożeniu jesiennem bez dodatku gnojówki wynosi blizko 3% z ogólnego plonu z poletek o wiosennem nawożeniu, lecz tylko 1% straty z dodatkiem gnojówki na jesień pod buraki i koniczynę z trawami.

Nadesłane.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 20. do 26. kwietnia 1914.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
20 p.	44·7	43·5	43·3	+6·8	+16·0	+12·3	+17·5	+4·2	5·2	4·8	5·6	71	36	52	NW 1	NW 7	WNW 4	0	1	0	—	
21 w.	43·9	44·1	45·5	7·3	16·0	10·0	16·5	4·0	4·2	5·4	5·7	56	40	62	NW 1	E 1	W 1	0	6	0	—	
22 ś.	47·1	46·4	45·1	6·7	17·5	12·4	18·3	4·2	5·5	5·9	6·2	76	40	58	NE 1	NW 1	0	0	1	0	—	
23 c.	43·4	41·4	40·0	11·8	21·7	15·7	22·2	11·3	5·2	6·4	6·7	50	33	51	0	N 3	W 1	7	3	0	—	
24 p.	39·1	37·7	38·3	11·6	21·8	13·0	22·7	8·5	8·0	7·4	7·7	79	39	69	NW 1	NW 1	W 2	4	7	10	2.2	●
25 s.	38·4	37·1	38·8	10·0	15·5	8·6	16·0	8·6	6·5	7·1	7·0	65	54	84	0	SE 1	SW 1	10	8	10	2.4	◉
26 n.	42·3	42·8	42·3	3·4	8·4	5·7	9·7	3·0	4·9	3·6	5·0	83	44	73	NW 3	NW 7	NW 1	10	8	10	0·4	◉

Wiadomości handlowe.

Urzędowa cedula

Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie

dnia 27. kwietnia 1914. Godzina 1½ popołudniu.

Usposobienie	Ceny rozumieją się w koronach za 100 kg bez podatku spożywczego miejsce stacya Lwów	od	do
	Pszenica: krajowa 73/74	24·75	25·—
	Żyto: galicyjskie 63/64	19·25	19·80
	Jęczmień: browarniany	18·—	19·—
	» nasienny	17·50	19·—
	Owies: biały galicyjski	18·50	19·—
	» obrokowy	17·50	18·—
	Kukurudza: rumuńska	16·40	17·—
	Ziemniaki: nasienne	6·50	7·—
	Fasola: biała długa nasienna	26·—	30·—
	Groch: „Victoria“ rumuński	27·—	30·—
	» zielony	19·50	21·—
	Bobik:	18·—	19·—
	Wyka: do siewu	20·—	21·—
Spokojne	Słoma: długa na okołoty	6·80	7·—
	» mierzwiasta	6·20	6·40
	Siano: lepsze	9·20	9·30
	» średnie	7·60	7·70
	» z koniczyny	10·30	10·60
	Koniczyna: czerwona rosyjska	230·—	240·—
	» » francuska	180·—	—
Nadal słabe	Ropa: marka borysławska na maj	6·74	6·84

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 20/IV 1914 do 26/IV 1914. Pszenica 11·75 - 12·75, żyto 8·50—9·85, jęczmień brow. 8·35 - 9·35, past. 0·00—0·00, owies zeszłor. 8·35 - 9·25, hreczka 00.00 do 00·00, groch do gotow. 12·25—13.25, groch past. 11.90—15.10 bobik 8.75—9·25, wyka 10.25—10.75. łubin galicyjski 00.00—00.00, rzepak zim. 14·25 - 14·75, letni teg. 00.00—00.00, chmiel teg. 180—200, koniczyna czerwona 85·00 – 117.00 biała 50.00—102.00, szwedzka 00.00—00.00, tymotka 00.00—00.00, siano lepszej jakości 4·40 -4·75, gorszej 3·70 do 3·80, otawa 0.00 0.00 siano z koniczyny 5.20—5.35, słoma okłotowa 3.45 - 3.60, mierzwiasta 3.15—3.25, ziemniaki jadalne (całe wagony 00.000 kg) 3.10—3.35, ziemniaki gorzeln. za 1% skrobi (całe wagony 00.000 kg) 00.00—00.00, nafta zwykła 13.00—14.00, salonowa 15.00 do 16.00, ropa borysławska (100 kg loco stacya Borysław 6.90—6 90, otręby pszenne 11.50—12.25, otręby żytne 12.00—12.50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40—1·50, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·70, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·20—1·50. wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·60—1·80, spirytus kontyngentowy 50·00—50·50, ekskontyngentowy 30·00—30·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 25. kwietnia 1914.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 12·25—12·50, żyto 9·25—10·00, jęczmień browarniany 8·00—9·00, groch Victoria 11.00—14.00, groch zwykły 8·00—11·00, owies 7·50 - 9·50, hreczka 9·00—10·50, wyka 9·00—9·50 koniczyna czerwona 75·00—125·00, koniczyna biała 75·00—125·00. spirytus paritas za 50 litrów: 00·00 - 27·00, nadkontyngent. 00·00 - 17·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 28. kwietnia 1914, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (79) 26·65—27·10. peszteńska (79) 26·50—26·95, banatka (78) 26·40—26.70, żyto prima 20·60—21·10, średnie 00·00—00·00, jęczmień pastewny 14·00—15·00, owies prima 16·60—17·—, średni 15·90—16·60, kukurudza węgierska 14·20—14·45, rumuńska 00·00 do 00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 28. kwietnia 1914.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (76 – 78 kg) 14·05 do 14·35, banatka nowa (76—78) 13·85 do 14·20 z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—79 kg) 12·25 do 13·85, słowacka nowa (76 – 79 kg) 13·20 do 13·80, południowa nowa (76 – 79 kg) 13·15 do 13·75 rumuńska (78 80 kg) 00·00 do 00·00. rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustryacka (75 – 78 kg) 13·00 do 13·45.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 10·20 do 10·70, peszteńskie (72—75 kg) 10·55 do 10·80, austryackie (00—00 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 10·20 do 10·55, węgierskie (70—73 kg) 10·15 do 10·50, dolnoaustryackie (70—74 kg) 10·10 do 10·60.

Jęczmień morawski loco stacye 8·20 do 8·60, słowacki loco stacye 7·75 do 8·50 z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacye) 7·80 do 8·50, południowy 0·00—0·00, cisańskie (loco stacye) 0·00 do 0·00 pastewny 7·75 do 8·25, browarniany 7·00 do 7·50.

Kukurudza węgierska stara 7·55—7·80. la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·20 - 9·60.

Owies węgierski I sorty 8·90—9·50. prima 8.60—8·95, średni 8·40—8·60. czeski, morawski i niższo - austryacki 8·25 - 8·75, galicyjski 00·00 – 00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 29. kwietnia 1914. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 79, buhai 11, krów 88, razem bydła rogatego 178 sztuk, jałownika 150, cieląt 306, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 328 węg. 70 — razem 1108. Woły z paszy płacono 78 do 80, woły chude 00 do 00. buhaje 80 do 100, krowy 60 do 84, jałownik 60 do 86, cielęta 72 do 102, nierogacizna galic. 110 do 136, węg 134 do 140, wszystko za 1 cetnar metr żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000. buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000 cielęta 00 do 00, nierogacizna gal. 000 do 000, węg 000 do 000

Kraków, dnia 28. kwietnia 1914. Z miejskiej centalnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 117, cieląt 397, owiec i kóz 0. nierogacizny 369. — razem 883 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 58 do 90 woły chude 75 do 96, b) z paszy 00 do 00, krowy 51 do 79, jałówki 61 do 92, cielęta 58 do 118, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 1·50 do 1·72. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 00 do 000, woły 000 do 000 krowy 000 do 000, jałówki 000 do 000. cielęta 00 do 00, owce i kozy 00 do 00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 825, na konsumcyę innych gmin kraju 759 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 7 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk

Targ bydła w Pradze z dnia 27. kwietnia 1914. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 297 sztuk, — a w szczególności: 279 czeskiego, 18 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 000 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 80 do 104. prima od 105 do 110, wyjątkowo 111 do 114. buhaje od 78 do 92. krowy od 68 do 100; bydło galicyjskie: woły od 78 do 84, buhaje od 00 do 82. krowy od 00 do 00. młode jednoroczne woły i jałówki od 78 do 84, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 0·00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 000 do 000. Przebieg targu bydlęcego był żywszy. Ceny podniosły się o 2—4 koron.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 25. kwietnia 1914

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10 II. (deserowe secunda) 2·70—2·90 III. (stołowe) 2·20—2·40, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·20.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 27. kwietnia 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.155 szt. bydła rogatego, z tego: bydła tucznego 3.626, bydła z pastwiska 000 bydła chudego 529, według gatunków 2·623 wołów, 730 buhai, 734 krów, 68 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacye rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono 1067 sztuk.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3095 szt., z Galicyi 230, z innych krajów austr. 830 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 74—78, średnie 82—94, prima 96 do 104, (wyj 000). Węgierskie woły liche: 60 do 78, średnie 74 do 94 prima 82 do 114 (wyjątk. 000: woły węgierskie krase prima 68 do 86, (wyj. 000,) średnie 30 do 60, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 00 do 00, średnie 80 do 94. prima 96 do 108 (wyj. 000). Buhaje 68 do 86. Krowy 52 do 86. Bawoły 36 do 64, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00. bydło chude 30 do 60 kor. za 100 żywej wagi:

Niesprzedanych zostało 108 sztuk. Poza granice Wiednia sprzedano 727 sztuk.

Tendencya: Woły prima spadły do 2. średnie i liche do 4 koron Ceny buhaji spadły 3 – 4, krowy i bawoły 2 – 3 koron.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 28. kwietnia 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 15.733 sztuk: z tego 6.340 sztuk mięsnych, w tym 2.719 szt. galicyjskich. 9.393 szt. tłust. Przez organizacye rolnicze 736 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 25 szt., organizacye inne 706 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 104 do 116, średnie od 112 do 122, lekkie prima od 124 do 136, (wyjątkowo 00), ciężkie od 000 do 000 K (wyj. 0 0). Ceny sztuk węgierskich: prima od 112 do 122, średnie od 104 do 116, stare lekkie 100—104. Ceny sztuk z Moraw: prima od 128 do 136 (wyj. 000, — za 100 kg żywej wagi.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogółem 3201 sztuk więcej, z tego młodych o 1928 sztuk więcej, zaś tucznych 1273 sztuk więcej.

Tendencya: Ceny skutkiem znacznie większego spędu spadły o 4 do 6 koron za 100 kg.

Giełda zbożowa i towarowa, we Lwowie dnia 28. kwietnia 1914 r. Godzina 1½ popołudniu. Ropa: a) marka borysławska na maj K 0.00 do 0.00 kurs końcowy K 0·00. b) marki specyalne: marka bitkowska K 0.00. Brak popytu i podaży, bez transakcyi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski**.

Podolska Spółka Producentów konopi

15 **w Borkach Wielkich**

przyjmuje zamówienia na:

Postronki	od 1·50 m do 3·00 m długości, 10 do 50 dkg wagi w cenie 18 do 78 h od sztuki.
Linewki do wozów	od 3·00 m 9·00 m długości, 50 do 180 dkg wagi, w cenie 80 do 270 hal. od sztuki.
Lejce przednie i dyszlowe .	od 5·00 m do 6·00 m długości, 80 do 120 dkg wagi, w cenie 136 do 216 h od sztuki.
Krowiaki z krzyżykami	od 2·00 m do 2·35 m długości, 15 do 30 dkg wagi, w cenie 31 do 53 h od sztuki.
Wołowody	od 6·00 m do 7·00 m długości, 40 do 55 dkg wagi, w cenie 68 do 93 h od sztuki.
Przypony	od 5·00 m do 10·00 m długości, 50 do 100 dkg wagi, w cenie 85 do 170 h od sztuki.
Uździenice sznurowe węg.	55 h od sztuki, wagi 30 dkg.
„ „ z postronkiem	od 1·40 m do 2·00 m długości, 20 do 45 dkg wagi, w cenie 38 do 78 h od sztuki.
Szleje sznur. podwójne	120 dkg wagi, 300 h od pary.
Sznury do bielizny 4-nitkowe	50·00 m długości, 140 dkg wagi, 250 h od sztuki.
Sznury do bielizny 6-nitkowe	50·00 m długości, 200 dkg wagi, 360 h od sztuki.

wykonuje je odwrotnie, — używając do przeróbki tylko najlepszej czesanki konopnej.

Na żądanie dostarcza sznury dowolnej grubości i długości.
Wysyła szczegółowy cennik franko.

Warunki dostawy: Ceny rozumieją się netto, loco fabryka względnie stacya kolejowa Borki Wielkie.

Zapłata następuje za gotówkę, za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Opakowanie policza się po cenie kosztów własnych.

Wysyłka zostaje na rachunek i ryzyko odbiorcy uskuteczniona.

KARTOFLE NASIENNE
„Waltman“, „Silesia“, „Märker“,

dostarcza do każdej stacyi kolejowej po umiarkowanej cenie **162**

KRAJOWA SPÓŁKA dla rolnictwa handlu i przemysłu

we Lwowie, ul. 3-go Maja 12.

Adjunkt gospodarczy z dwu letnią praktyką, władający w słowie i piśmie językami polskim i niemieckim, poszukuje posady zaraz. Łaskawe oferty uprasza adresować: **Franciszek Frycz. Świętoszówka p. Grodziec, Śląsk austryacki.** 164

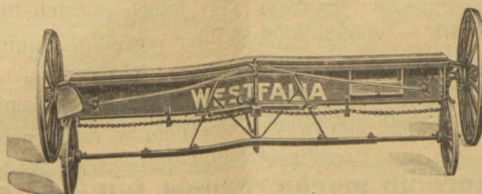
Agronom, ukończony akademik z 10-letnią praktyką w renomowanych wielkich skarbach obecnie na posadzie samoistnego administratora większego majątku, zmieniłby miejsce służbowe dla polepszenia bytu. Referencyi udziela z grzeczności p. **Kamieński, Lwów ul. Grunwaldzka l. 3.** 135

Agronom młody, żonaty, z dziewięcioletnią praktyką, bardzo energiczny, poszukuje posady rządcy lub administratora zaraz lub od 1-go lipca b. r. Może złożyć kilka tysięcy koron kaucyi. Łaskawe zgłoszenia pod: **W. T. u p. Stanisława Zalasińskiego. Cieszacinek, p. Zarzecze ad Jarosław.** 151

Posady pełnomocnika, lub administracyi większego majątku poszukuje od 1/VII lub 1/X 1914 roku, agronom akademik z kilkuletnią praktyką pod kierunkiem najlepszych gospodarzy w kraju. Kaucya możliwa. Zgłoszenia w Administracyi *Rolnika* pod literą I. B. 169

SIEWNIKI do nawozów oryginalne „WESTFALIA“

wyrobu KUXMANNA z BIELEFELDU



wyrobu KUXMANNA z BIELEFELDU

poleca wyłączny zastępca:

Syndykat rolniczy

56 **LWÓW, ulica Słowackiego l. 14.**

Z DRUKARNI E. WINIARZA WE LWOWIE.